Nr. 225. Lwów — Sobota dnia 2 Października. Rok 189

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 60 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z wysyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
„ „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . 1 „
tłustym garmondem po . . . . . . 1 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 1 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Wydorenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . . 10 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenie nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: św. Leodegara | Eustafia
Jutro: C. 17. NMP. Roż. | N. 16 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 6 m. 6
Zachód „ „ 5 „ 30

Długość dnia g. 11 m. 24
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Dla czego świat nienawidzi Niemców?

O Polakach i zaraz potem w ogóle o cudzoziemcach mówiono teraz w Kolonii na zjeździe niemieckich socyologów. Do rozmowy tej dała powód ta okoliczność, podniesiona już dawniej przez Bismarka, „że nikt Niemców nie lubi“. Niechęć ta rośnie — mówiono na zjeździe występuje coraz jaskrawiej we wszystkich sprawach międzynarodowych, czy to politycznych, czy ekonomicznych, objawia się także dosadnie wewnątrz cesarstwa niemieckiego, a jest tak głęboka, że nawet robotnicy polscy, alzaccy, duńscy, chociaż mają z niemieckimi wspólne interesa, jednak idą osobno, po prostu dlatego tylko, aby nie iść z Niemcami. Skąd to pochodzi? Jeżeli stąd, że Niemcy tak wysoko trzymają swój sztandar narodowy, to czyż nie czynią tego inne narody? Jeżeli dlatego, że orężem zdobyły „światowe stanowisko“, to Francya napoleońska jeszcze głębiej wraziła swój miecz w pierś narodów, a one przecież nie płaciły jej nienawiścią. Pozostaje tedy przypuszczać, że chyba czerstwość germańskiego plemienia razi inne narody, — jedne z nich dlatego razi, że są zniewieściałe, inne zaś — że Niemcy, wypełniwszy swą twórczością i swem znaczeniem wszystkie dziedziny życia, tamują rozwój wszelkich pretensyi, jakie mieć mogą sąsiedzi. I na takie przypuszczenie zgodzono się w Kolonii na zjeździe socyologów, uznano je za trafne, za rodzaj dogmatu, to zaś jeszcze bardziej wbije Niemców w pychę.

Sprobujemy dać inny powód owej niezaprzeczonej niechęci, jaką od swego zjednoczenia wzbudza naród niemiecki nietylko w sąsiadach swoich, ale i w tych społeczeństwach, które nie stykają się z wielką Germanią na żadnem zgoła polu.

Historya wszystkich narodów — zarówno już umarłych, jak i żyjących — powiada, że ludy, które wywarły wpływ na losy ludzkości, widziały swe znaczenie nie wyłącznie w samych sobie, ale w czemś ogólno-ludzkiem, w jakiejś powszechnej idei, w której dobro wierzyły i której chciały zapewnić tryumf. Żyły i żyją nietylko dla siebie i swych interesów, ale dla jakiejś ukochanej przez się idei, potrzebnej, ich zdaniem, całemu światu. Ta idea, lub jakaś jej strona, może być fałszywie pojęta, albo wykonana opacznie, jak naprzykład konwent paryzki fatalnie rozumiał myśl „praw człowieka“, ale sama czysta idea musiała budzić szacunek dla tej duszy, w której się zrodziła. Tak samo był czas, kiedy Germania wykazała wielką moc swego ducha narodowego. Poezya Goethego, wynalazek Guttenberga, filozofia Kanta i Hegla miały niezawodnie uniwersalne znaczenie — i wówczas też otaczano Niemcy powszechnym szacunkiem. Ale zauważyć trzeba, że dla Germanii, jak i dla Włoch, pora największego rozkwitu duchowego przypadła równocześnie z epoką politycznej niemocy i rozdrobnienia, a zaraz potem ów rozkwit ustał.

Zjednoczone i politycznie potężne Niemcy oddały się fałszywemu patryotyzmowi, który przyjęto nazywać nacyonalizmem, a odznacza się on tem, że podtrzymuje przewagę instynktów zwierzęcych nad duchową samowiedzą narodu. To, w co naród wierzy szczerze, jako w ideał wzniosły; to, co z tą wiarą czyni, musi on uważać za bezwzględnie dobre, nietylko dla siebie, ale zgoła dla wszystkich. Niemcy „wysoko trzymają swój sztandar narodowy“ — powiedziano na zjeździe socyologów w Kolonii, a więc uważają, że to jest bezwarunkowo dobre, szlachetne i cywilizacyjne — że to jest ideał, do którego dążyć trzeba. Jednocześnie jednak mają za złe Polakom, Alzatom i Duńczykom, że to samo czynią. Nietylko mają za złe, ale tępią ich za to, dręczą i szkalują.

Na tym stopniu rozwoju cywilizacyjnego, jaki osiągnęła ludzkość, należenie człowieka do tej lub owej narodowości stwierdza się jego własnym aktem samowiedzy i woli. Narodowość stała się wewnętrzną, nieodłączoną cechą człowieka, stała się tem, co dlań w najwyższym stopniu drogie i ważne. Jakimże więc sposobem Niemcy mogą uważać, że się znajdują w etycznym stosunku do Polaka, Duńczyka, czy Alzata, skoro nie chcą uznać w żadnym z nich istnienia tego, co dla nich tak ważne i co sami w sobie uważają za najwyższą cnotę. Jeżeli jesteśmy obowiązani uznawać godność własną człowieka, to mamy obowiązek uznawać i te jego rysy, z którymi on wiąże swą godność; jeżeli miłujemy bliźniego, nie mamy prawa odmawiać szacunku narodowości, do której on się zalicza. Najwyższy ideał moralności wymaga, abyśmy kochali wszystkich ludzi, jak siebie, ale ponieważ ludzie nie istnieją po za narodowością, lecz tylko w niej — i to jest związek moralny, wewnętrzny — przeto powinniśmy co najmniej szanować każdą narodowość.

Tak Niemcy nie postępują. Uwielbiając siebie, innym nie pozwalają nawet kochać swej narodowości; owszem, za to uczucie nienawidzą ich i jeśli mogą i gdzie mogą, gnębią. Nie ożywia ich żadna idea ogólno-ludzka, dążąca do powszechnego dobra, myślą tylko o sobie zawsze i we wszystkiem, a przytem tak, że w tej myśli tkwi krzywda dla innych. Cóż dziwnego, że taki zimny i cyniczny egoizm razi wszystkich, a niechęć budzi w tych, którzy z tego powodu cierpią? Dawniej bywało inaczej, patryotyzm niemiecki wszędzie szanowano, czczono naukę, uwielbiano poezyę — dzisiejszy nacyonalizm niemiecki, podszyty butą i obramowany oszczerstwem, zimny, jadowity i szukający tylko, jakby komu zaszkodzić, aby przezto coś zarobić, musi budzić odrazę i musi ściągnąć na ten naród ciężkie przejścia.

Oto jest nasza odpowiedź na pytanie postawione w Kolonii na zjeździe socyologów niemieckich: „Dlaczego świat cały nie lubi Niemców?“

Zatarg Ameryki z Hiszpanią.

Od dwóch lat obawiano się, zarówno w interesie powszechnego pokoju, jak przez sympatyę dla ciężko doświadczanej monarchii hiszpańskiej, ażeby Stany Zjednoczone nie wmięszały się w sprawę kubańską. Obecnie obawa ta staje się aktualną. Poseł Stanów Zjednoczonych przy dworze madryckim, jenerał Woodford, oświadczył kategorycznie ministrowi spraw zagranicznych, księciu Tetuanowi, że jeżeli do 31 października b. r kampania na Kubie nie zostanie zakończona, w takim razie rząd waszyngtoński będzie się uważał za uprawnionego do przedsięwzięcia takich zarządzeń, jakie uzna za stosowne, celem zaprowadzenia definitywnego ładu i spokoju na tej wyspie. Oświadczenie to, zakrawające na ultimatum, tłómaczyć sobie można tylko w ten sposób, że potężna republika północno-amerykańska zamierza po upływie października przedewszystkiem uważać powstańców kubańskich za stronę wojnującą, zezwolić im na werbowanie w Stanach Zjednoczonych ochotników, na zakupno materyałów wojennych, na zaciągnięcie pożyczki na cele wojenne, a w ostatecznym razie gotowa jest nawet orężnie ująć się za nimi. Dzienniki nowojorskie już teraz przepowiadają, że za miesiąc amerykańskie działa grzmieć będą na wybrzeżach Kuby. Ten niekorzystny dla Hiszpanii zwrot przypisać należy w pierwszym rzędzie dokonanej na wiosnę zmianie rządów w Stanach Zjednoczonych. Już podczas kampanii wyborczej, w jesieni ubiegłego roku, wygłaszał Mac Kinley płomienne mowy przeciw Hiszpanii. Zresztą znany on jest nie od dziś — nie tylko jako żarliwy wyznawca zasady „Ameryka dla Amerykanów“, ale i parafrazy jej „Ameryka dla północno-amerykańskiej unii“. Dotychczasowe kroki jego świadczą wymownie o tej jego zasadzie. Aneksya rzeczypospolitej Hawajskiej, a wysłanie murzyna w charakterze posła do San-Domingo, gdzie on rozdmuchuje niezadowolenie z dzisiejszych stosunków w rzeczypospolitej Haiti świadczą o wyraźnej dążności Stanów Zjednoczonych do stopniowego pochłaniania małych państewek i wysp amerykańskich. — W drugim rzędzie przypisać należy zwrot obecny w sprawie kubańskiej nieudolności głównodowodzącego wojsk hiszpańskich, jenerała Weylera — i ostatnim sukcesom, odniesionym przez powstańców. Przez swą nieudolność zmarnował Weyler przeszło sto tysięcy żołnierzy, a trzecią część Kuby zrobił pustynią i nawet spokojną część ludności tej wyspy usposobił wrogo dla Hiszpanii. Nadto okazał Weyler brak zdolności militarnych. Mając do dyspozycyi dwusto-tysięczną armię, nie był w stanie pokonać trzydziestu tysięcy powstańców, co gorsza, owi powstańcy zadali mu kilka dotkliwych porażek i zdobyli warowne punkty. Piąta część armii hiszpańskiej leży w lazaretach, a bataliony liczą zaledwie po 300 lub 400 ludzi. O wiele sprytniej prowadzą wojnę powstańcy. Potrafili oni nawet w szeregach armii hiszpańskiej zjednać sobie sympatye tem, że nie naśladują przykładu Weylera, który każe bez litości rozstrzeliwać każdego schwytanego z bronią powstańca. Tymczasem pojmani przez powstańców żołnierze regularni traktowani są po ludzku, a pod sąd wojenny stawiani zostają tylko ochotnicy.

Tak tedy, ciągnąca się od lat dwóch sprawa kubańska stanęła na ostrzu noża. Co rząd madrycki postanowi, jeszcze nie wiadomo. Zastrzegł on sobie czas do namysłu i ma dać odpowiedź na oświadczenie jenerała Woodforda po powrocie dworu królewskiego do Madrytu. O skutecznem prowadzeniu wojny ze Stanami Zjednoczonymi Hiszpania nawet marzyć nie może, chociażby starohiszpańska duma nakazywała wybrać tę ewentualność. Taka wojna musiałaby się dla Hiszpanii skończyć zupełną utratą Kuby, której utrzymanie kosztowało ją tyle krwi i pieniędzy. Być może więc, że rozsądek polityczny skłoni rząd hiszpański do odwołania Weylera i wprowadzenia jeszcze w ciągu października reform na Kubie, które miały być wprowadzone dopiero po stłumieniu rokoszu. Wczorajszy telegram doniósł właśnie, że cały gabinet hiszpański podał się do dymisyi. Zapewne wypadek ten jest w związku ze stanowiskiem, zajętem przez rząd waszyngtoński. Konserwatyści, którzy dotąd byli u steru rządów, zawsze trzymali się zdania, że naprzód trzeba upokorzyć rokoszan i stłumić powstanie, a dopiero potem dać wyspie reformy. Na czele nowego gabinetu stanie zapewne Sagasta, zwolennik niezwłocznego wprowadzenia reform.

Toasty. — Propozycya ugodowa.

Piszą nam z Wiednia, 30 września:

Szereg zjazdów, które się rozpoczęły w sierpniu r. z. przybyciem cara Mikołaja do Wiednia i wydały cały zbiór dramatycznych, po części sensacyjnych toastów, skończył się wizytą króla i królowej rumuńskich w Budapeszcie. Od kilku lat król rumuński jest częstym gościem w Wiedniu, Ischlu lub w Budapeszcie. We wrześniu r. z. asystował na uroczystościach poświęcenia kanału na dolnym Dunaju, po których Cesarz Franciszek Józef po raz pierwszy zawitał do Bukaresztu, przyjmowany tam najsolenniej. Teraźniejszy pobyt królewskiej pary rumuńskiej w Budapeszcie przedstawia się jako rewizyta za przeszłoroczną wycieczkę Cesarza do Rumunii. To też Cesarz Franciszek Józef w wczorajszym toaście główny nacisk położył na przyjęcie, jakiego doznał na tej wycieczce. Tak toast Cesarza, jak króla, zawierają ustęp, który dostarcza szerokiego pola do dyskusyi politycznej. Cesarz jest wzruszony „nieustannemi usiłowaniami“ króla, aby „wybornym stosunkom pomiędzy dwoma państwami nadać charakter trwałej i ścisłej przyjaźni“ i zapewnia, że ze swej strony gorliwie wspierać będzie te usiłowania. Król w swej odpowiedzi podnosi, że zeszłoroczne odwiedziny Cesarza w Rumunii „przyczyniły się potężnie do wzmocnienia istniejących pomiędzy dwoma państwami wyśmienitych stosunków“. Ztąd zdaje się wynikać, że dotąd formalny alians nie istnieje, monarchowie nie witali się jako „sprzymierzeńcy“, nie użyli także wyrazu „narody sprzymierzone“ („nations alliées“), ale wyrazili życzenie, aby się wytworzyła trwała przyjaźń. Zmierzające do tego celu usiłowania niezawodnie doznały stanowczego poparcia tak wskutek serdecznego przyjęcia Cesarza w Rumunii, jako też wskutek sympatycznego przyjęcia króla Karola w stolicy węgierskiej, co też król rumuński w swym toaście dobitnie zaznacza. Bądź co bądź, niewątpliwą jest rzeczą, że hr Gołuchowski jako poseł austro-węgierski w Bukareszcie przyczynił się znacznie do ścieśnienia stosunków przyjaznych i że, odkąd zamieszkał jako minister spraw zagranicznych w pałacu przy placu Balowym, stosunki te stają się coraz to przyjaźniejszemi. O tem wymownie świadczą zjazdy w Ischlu r. 1895, zjazd w Bukareszcie r. 1896, tudzież ostatni zjazd w Budapeszcie. Rumunia może być najdalej wysuniętą basztą zachodniej Europy przeciwko wschodowi, ale może się stać także przednią czatą wschodu przeciwko zachodowi. Religijne i społeczne stosunki zwłaszcza szerszych warstw prawosławnej ludności rumuńskiej niewątpliwie popychają Rumunię do odegrania tej drugiej roli. Natomiast dwór i cywilizacyjne pierwiastki zachodnio-europejskie, o ile docierają do Rumunii, skłaniają to państewko do przechylenia się na stronę zachodu. Nie jesteśmy zupełnie pewni, który z tych przeciwnych prądów odniósłby zwycięztwo, gdyby już teraz nastała stanowcza próba? Ponieważ jednak w chwili zabezpieczonego pokoju powszechnego na taką próbę się nie zanosi, przeto pozostaje tylko wyrazić życzenie, aby owe usiłowania, o których wczoraj wspomnieli monarchowie, odniosły z czasem pożądany skutek.

Wobec zbliżającej się chwili sformułowania postulatów różnych frakcyj prawicy i sprowadzenia ich pod wspólny mianownik, na uwagę zasługuje wiedeńska korespondencya *Linzer Volksblatt*, zwłaszcza, że pozostaje w ścisłym związku ze znanym listem otwartym barona Dipaulego, a prawdopodobnie streszcza ostatnie „tajne“ narady klubu katolickiego stronnictwa ludowego. Z korespondencyi tej wynikałoby, że wymienione stronnictwo szuka drogi, aby zażegnać trudności, wywołane rozporządzeniami językowemi, i to na podstawie ustępstw obu stron, a więc tak młodoczechów, którzy dotąd te rozporządzenia uważają jako nietykalne, jako też młodoniemców, którzy domagają się ich zupełnego cofnięcia. Wobec tego zaciętego „aut aut“ skrajnych przeciwników, autor korespondencyi *Linzer Volksblatt* (dr. Ebenhoch) zaleca uporządkowanie kwestyi językowej drogą prawodawczą, celem — usunięcia rozporządzeń.

Trzeba zawsze pamiętać o tem, że dzisiejsza frakcya katolicko-ludowa nie jest tem, czem był klub konserwatystów hr. Hohenwarta. Klub ten obejmował posłów różnej narodowości, obok Niemców także Włochów, Rumunów, Słoweńców, Chorwatów. Natomiast katolicka frakcya barona Dipaulego powstała wyraźnie na podstawie niemieckiej, wygłasza równouprawnienie narodowości, ale czuje się jako frakcya niemiecka. Położenie takiej frakcyi wobec znanych rozporządzeń oczywiście jest o wiele trudniejszem, niżby była pozycya dawnego klubu hr. Hohenwarta, w którym wzajemnie paraliżowały się narodowe uczucia i poglądy. To zupełnie tłumaczy, dlaczego niemieckie stronnictwo katolckie nie chce, a nawet nie może bezwzględnie popierać dezyderatów czeskich przeciwko niemieckim.

Z punktu widzenia adresu większości kwestya jest wątpliwą, bo adres, jak wiadomo, nie wspomina wcale o rozporządzeniach. Według programu autonomicznego, kwestya językowa powinna być załatwiona w sejmach krajowych. O ile więc wymieniona powyżej propozycya zaleca jej zasadnicze załatwienie w Radzie państwa, sprzeciwia się teoryom autonomicznym. Ale też opozycya niemiecka niezawodnie przystałaby na to, aby sprawa została załatwiona w sejmie czeskim na podstawie utworzenia tam kuryi narodowych, tudzież pewnych zmian w rozporządzeniach, o ile się odnoszą do czysto niemieckich powiatów. — W każdym razie głos, który się odezwał w *Linzer Volksblatt* w zgodzie zresztą z licznemi innemi podobnemi oświadczeniami niemieckich posłów i dzienników katolickich, powinien ostrzedz młodoczechów, aby nie łudzili się, że teraźniejsza większość może i musi bezwzględnie popierać ich żądania, a zwłaszcza rozporządzenia językowe.

Reichswehr podaje dziś kilka ciekawych szczegółów o heroicznem zachowaniu się hrabiny Badeniowej po pojedynku, a zwłaszcza podczas bolesnej operacyi prezesa gabinetu. Hrabia Badeni otrzymał już absolucyę papieską, a zatem pod względem kościelnym sprawa jest zakończona.

Wystawa

w szkole państwowej przemysłowej we Lwowie.

„Czyń każdy w swojem kółku
co każe Duch Boży
A całość sama się złoży“.

Od lat kilku będąca w rozwoju szkoła przemysłowa we Lwowie, urządzoną wystawą prac uczniów i uczenic dała nam sposobność do zapoznania się bliższego — z tem, czem jest ta szkoła w rzeczywistości i dziś podając krótkie sprawozdanie z tej wystawy na początku roku szkolnego, urządzonej szczerze wyznać musimy, że w tej szkole każdy z pracujących czy to kierownik, czy profesor, czy uczeń, że wszyscy jednem słowem idą w myśli „motta“ naszego ukochanego poety, jak również możemy śmiało powiedzieć, że szkoła ta jest dzisiaj na pewnych stałych zasadach oparta i ugruntowana, tworząc całość silną, która z pewnością przyniesie korzyść i chlubę krajowi, a zasługę tak dzielnemu i rozumnemu kierownictwu dyrektora p. radcy Z. Gorgolewskiego i gronu nauczycielskiemu, które mając na celu głównie dobro i rozwój szkoły, zdołali w tak krótkim czasie postawić szkołę przemysłową na równi z zakładami tego rodzaju za granicą. Bez względu na to, czem jest dziś nasz przemysł krajowy, bez względu jaki on będzie w przyszłości, czy na poparcie przemysłu znajdą się w kraju kapitały. Szkoła przemysłowa stojąc na stanowisku szkoły, powoli rozwija zamiłowanie do przemysłu fachowego i za lat kilka może wpływ swój wykazać. Szkoła przemysłowa we Lwowie dziś już wyrobiła sobie znaczenie w kraju, uzyskawszy słuszne uznanie wyższe, o którem świadczy świeżo nadany tej szkole ministeryalny przywilej wydawania po należytem i z celującemi postępami ukończeniu tej szkoły, uczniom świadectw wyzwalających t. j. absolutoryi fachowych do rozpoczęcia odpowiedniego rzemiosła przemysłowego na swoją rękę.

Dziś po ukończonej wystawie, pragniemy zostawić tylko wspomnienie i wyrazić nasze uznanie ogólne, zaznajamiając szerszą publiczność z pracami uczniów i uczenic tej szkoły.

Przez dni 6 trwała wystawa z wielkim współudziałem i zainteresowaniem się przez publiczność lwowską odwiedzana; która to publiczność idąc za postępem czasu i wpływem zagranicy niezaprzeczenie nabiera coraz więcej smaku i gustu artystycznego i chętnie bierze czynny udział tam, gdzie się przekona, że to co do jej uznania jest podane, ma cechę smaku i artystycznego gustu, porządku i zamiłowania do pracy.

Dział przeznaczony na wyroby fachowe: stolarstwa, snycerstwa artystycznego, ślusarstwa i tokarstwa, pomieszczony w pierwszej sali, przedstawił nam prace uczniów wykonane pod kierunkiem prof. snycerstwa p. J. Bełtowskiego i pp. werkmistrzow; są to prace okazowe, a pojedyncze wystawowe przedmioty w tej sali są to prawdziwe majstersztyki t. j. okazy pracy i uzdolnienia fachowego, jakie w ubiegłych wiekach wykonywali rzemieślnicy uzdolnieni zapisując się do cechu na majstrów.

Widzimy tu w fachu stolarstwa meblowego, wykonane wezgłowie, sotę wielką w stylu włoskiego renesansu, według projektu i rysunku p. radcy Z. Gorgolewskiego bogato przyozdobioną rzezbą figuralną i ornamentalną z drzewa dębowego i dwoma płaskorzeźbami, przedstawiającemi sztukę, naukę i przemysł, wykonaną przez prof. J. Bełtowskiego i jego uczniów. Robotę zaś stolarską wykonali uczniowie werkmistrza p. Żaka. Piękny jest garnitur składający się ze stołu dębowego, rzeźbionego z płytą z bogatą intarsią z różnych naturalnych drzew i z 4 krzeseł i dwóch foteli rzeźbionych w stylu włoskiego renesansu. Ten garnitur wykonany jest według rysunku p. werkmistrza Żaka, jak również bardzo piękny stolik salonowy z naturalnej czarnej dębiny z inkrustacyą metalową.

Do robót mniej kosztownych należy szafka z drzewa świerkowego z ornamentacyą wypalaną i malowaną z motywów ludowych, stolik, 2 krzesła dębowe, szafka na bibliotekę, szafka na zegar, etażerka, stołki, stołeczki — wszystkie te prace są nadzwyczaj starannie wykonane; widać w nich uwzględnienie najnowszych i najpraktyczniejszych konstrukcyj i zachowanie czystości rysunku i stylu.

W dziale ślusarstwa widzimy również nadzwyczajne postępy uczniów i piękną a czystą robotę we wszystkich okazach, jakie spotkaliśmy na wystawie. Najrozmaitsze konstrukcye zamków i zameczków od najsztuczniejszych do zwykłych zasuwek. Oddział ślusarstwa prowadzony jest przez werkmistrzów pp. Marynicza, Kowalskiego, Stacha i Petroniusa i prócz robót ślusarskich wyżej wymienionych, widzieliśmy także bardzo piękne i ze stylową dokładnością rysunku wyrobione artystycznie wieńce, liście, świeczniki, konsole, balustrady, lichtarze, lampy z kutego i wybijanego żelaza.

Cały oddział prac kobiecych, pomieszczony w drugiej sali, świadczy również o usilnej pracy tak nauczycielek pań hr. Dzieduszyckiej, panny Knee, pani Rybak Bełtowskiej i panny Komorowskiej, jak i o uzdolnieniu uczenic, które w nagromadzonej wielkiej liczbie prac kobiecych: koronek, haftów wykazały, że i u nas zrobią się równie pięknie, na wagę złota opłacane koronki zagraniczne. I jakkolwiek prace naszych pań są kształcone i oparte na wzorach zagranicznych, to jednak wykonanie tych delikatnych i pracowitych arcydzieł wyszło z rąk uczenic szkoły przemysłowe; toż z oburzeniem musimy odeprzeć głośno wypowiedziane uwagi niektórych zwiedzających wystawę, jakoby prace wystawione były okazami sprowadzonymi z zagranicy.

Jeżeli co mogło wzbudzić podobne powątpiewanie, to chyba ten jeden fakt, że prace wystawione w niczem nie ustępują zagranicznym wyrobom, tak w wykonaniu, jak i w zachowaniu czystości rysunku i stylu — i wszędzie oddanoby tym pracom należne uznanie. Niestety jeszcze nie wykorzeniła się u nas myśl, że tylko zagranica może i jest w stanie coś godnego uznania zrobić, a od dawna już i w naszym kraju robią się nieraz lepsze i dokładniejsze prace. Ci, którzy tak myślą, najlepiej uczynią, jeżeli szkołę haftów i koronek zechcą zwiedzić nie podczas wystawy szkolnej, ale w ciągu roku, a mogą się wtedy naocznie o prawdzie przekonać.

Przypatrzmy się bliżej tym pracom: jak siatki pajęcze delikatne, a pięknie i stylowo rysowane, odbijają od tła, na którem leżą; między wieloma zasługują na uwagę: szal koronkowy z motywów pasów polskich złożony, koronki klockowe, naśladowanie brukselskich, roboty p. Rusockiej; chusteczka z koronki paragwajskiej, wykonana ręcznie igłą przez uczenice; orły polskie, prace pp. Międlickiej i Jankowskiej; kołnierz koronkowy Duchesse, praca p. Reichard; motylki koronkowe filigranowe, koronki jedwabne złote, lub wypukło odstające od tła, to wszystko są prace uczenic jak pani Czerwińskiej, Einfeld, Smólskiej, Senison, Fechter, Sawczyńskiej i innych.

W dziale haftów mamy również do zaznaczenia: cały tok nauki od pojedyńczych ściegów Holbeinowskich, aż do mozolnych haftów cieniowanych jedwabiem i złotem; między niemi odznaczały się: bardzo pięknie wykonany wachlarz z koronki hiszpańskiej przez pp. Wrześniowską, Gutowską i Dydekównę; szal wykonany haftem japońskim na dwie strony, poduszeczka wykonana haftem złotym na wzór koronek szytych przez p. Alscher, haft chiński pań Runge, Gutowskiej i Des Loges; aplikacya z tiulu na pluszu p. Bomersbach, malowidło igłą na pąsowej materyi pań Runge i Wrześniowskiej; pas na kanapę, pas do ornatu haftem arabskim, makata haftem marokańskim i wiele innych, których już wyliczać trudno.

Po pracach uczenic przechodzimy z kolei do sal, w których są wystawione rysunki, wykonane do ogólnych wykładów w różnych działach, a więc rysunki uczenic prowadzone przez p. dyr. Tschirschnitza i pannę Komorowską; dalej rysunki uczniów klasy I-szej i II-giej do wykładów geometryi prof. Głowackiego i prof. Weisa; rysunki do form architektonicznych prof. Baekera, następnie rysunki kursu uzupełniającego i wieczornego, prowadzone pod kierunkiem prof. Pietscha i jego asystenta p. Bratkowskiego. Tu widzimy najrozmaitszy kierunek i technikę stosownie do fachu obranego przez ucznia, jak i rysunki wolnoręczne z gipsu lub z natury, — następnie idą rysunki fachowe, prowadzone przez prof. Mostowskiego, i rysunki ornamentalne uczniów, prowadzone przez prof. Kłapkowskiego, które się odznaczają szczególnie sumiennym i ze znajomością metody rysunku ornamentalnego wykonaniem. Z tej sali, w której, że tak powiem, zebrane jest wszystko, co jest podstawą ogólnej nauki rysunku, przechodzimy do sali wyłącznie oddziałowi malarstwa dekoracyjnego przeznaczonej, w której znajdują się prace uczniów kursu II, III i IV-go pod kierunkiem profesorów T. Rybkowskiego, Pietscha i Kühna prowadzonych.

Prace wystawione tutaj możemy podzielić na trzy części: rysunkową i studya z natury wraz z rysunkami anatomicznemi i formami ornamentalnemi, prowadzone przez prof. Pietscha; na część praktyczną, jak liniowanie, marmurowanie, złocenie, prowadzone przez prof. Kühna i na część czysto dekoracyjno-malarską, prowadzoną przez prof. Rybkowskiego. Wszędzie widzimy kierunek dobry i praktyczny, uczniowie nietylko obznajmiają się z różną techniką, używaną w malarstwie dekoracyjnem, ale ćwiczą się przy tem w perspektywie i w kompozycyach kolorystycznych.

Trudno nam wdawać się w szczegółowy rozbiór tych prac, możemy tylko ogólnie wypowiedzieć swoje zdanie i zdumienie tak nad ilością wykonanych studyów, jak i nad jakością niektórych z prawdziwie artystycznem zacięciem i znajomością wykonanych, jakiemi były np. niektóre studya anatomiczne, naśladowanie marmurów lub niektóre malowidła dekoracyjne. Do takich należały prace ucznia Z. Śliwińskiego, niestety przedwcześnie w roku zeszłym zmarłego.

Toż samo możemy powiedziedzieć o dziale rzeźby dekoracyjnej, prowadzonej prof. Wiśniowieckiego i prof. Piotra Harasimowicza. Rzeźba figuralna i ornamentalna głównie rozwinęła się bardzo w ostatnich dwóch latach, a wystawione prace uczniów odznaczały się dobrem i sumiennem traktowaniem i artystycznem zacięciem, które się prawie we wszystkich poszczególnych pracach widziało.

Wypada nam jeszcze kilka słów powiedzieć co do ogólnego urządzenia wystawy, a nadto zrobić kilka uwag na przyszłość, że wystawa o wiele więcej zyskałaby była, gdyby miała więcej miejsca dla siebie, szczególnie dla działu rysunków i malarstwa. W sali ogólnych rysunków była ich taka ilość wielka nagromadzona, że o ocenieniu pojedynczych nie było mowy.

Brakowało również pod wystawionemi pracami nazwisk uczni, a przy ogólnych napisach działów nazwisk profesorów, jak to zwykle przy takich wystawach bywa w zwyczaju za granicą. „Szczęść Boże“ dalej.

Korespondencye.

Paryż 26 września.

(*W. Z.*) Pierwsze jaskółki nie czynią wiosny; ale najpierwsze utyskiwania ministeryalnych dzienników na „niedostateczność obrony narodowej“ zawsze zapowiadają projekty powiększenia armii. W interesie pokoju jest to wprost niezbędne; wiemy o tem już dawno Chodzi tylko o to, ile milionów rząd zażąda. Budżet marynarki będzie powiększony o kilkadziesiąt milionów na nowe pancerniki; to już rzecz postanowiona. Ale jeszcze nie wiadomo, jakie będą żądania ministra wojny. Na dowód niedostateczności siły zbrojnej biuro branki właśnie ogłosiło, że armia lądowa na stopie pokojowej liczy tylko 663 000 żołnierzy wszelkiego rodzaju broni; dalej 70,000 nieobjętych organizacyą korpuśną, a nadto 212.000 rezerwistów. Ponieważ zaś owe 70.000 ludzi zawsze mogą być powołane pod broń, przeto właściwa siła zbrojna francuska w czasie pokoju wynosi 743.000 żołnierzy Rezerwiści pozostają 10 lat w czynnej armii, 6 lat w armii terytoryalnej i 6 lat w rezerwie terytoryalnej. W razie więc wojny armia francuska przedstawi się tak: 1,887.000 rezerwistów, 957.000 żołnierzy terytoryalych; dodać do tego trzeba jeszcze 743 000 żołnierzy armii stałej, a wtedy otrzyma się 4,434.000 żołnierzy doskonale wyćwiczonych, z których dwie trzecie służyły po dwa lata, jedna trzecia rok, i którzy odbywają od czasu do czasu ćwiczenia w rezerwie i w armii terytoryalnej Cyfry te wskazują, że armia francuska liczebnie jest bardzo silna, a ogłoszenie tych cyfr nie będzie zapewne zbyt miłe sąsiadom Francuzów z drugiej strony Renu. Atoli w armii francuskiej zachodzą wypadki, które każą przypuszczać, że karność wojskowa dużo pozostawia do życzenia. Podczas ostatnich manewrów na południu Francyi zdarzył się wypadek rzucający fatalne światło na stosunki panujące w armii: strzelono ostrymi nabojami do głównodowodzącego korpusem i z tego powodu manewry zostały przerwane.

Podczas gdy rząd zajmuje się planami militarnymi, pomiędzy radą municypalną paryską a prefektem departamentu Sekwany doszło do nieporozumień, które grożą przybraniem bardzo ostrego charakteru Spór wyniknął z powodu zwyżki cen chleba. Prefekt zamierza przyjść z pomocą potrzebującym, rozdzielając pomiędzy nich zapomogi pieniężne. Tymczasem rada municypalna, hołdująca pod względem społecznym zapatrywaniom bardzo krańcowym, proponuje inne środki i potępia wsparcia pieniężne, jako jałmużnę publiczną jedynie demoralizującą tych, którzy ją pobierają. Dnia 17 września odbywała nad tą kwestyą obrady lewica rady i uchwaliła zwołać nadzwyczajne posiedzenie, do czego potrzeba, aby pod dokumentem zwołującym podpisało się 27 członków, tj. trzecia część (rada municypalna ma 80 członków). Inicyatorowie na zebraniu nadzwyczajnem zamierzają wystąpić z dwoma żądaniami: po pierwsze, aby zamiast pieniędzy rozdawano potrzebującym bochenki chleba; po wtóre zaś, aby zaprowadzono urzędową taksę cen. Na to odpowiedzieli już piekarze paryscy, że raczej zamkną piekarnie, aniżeli przystaną na poddanie się takiej kontroli. Prefekt podobno stanął po ich stronie Ciekawe jest zachowanie się w tej sprawie agrarczyków. We Francyi obowiązuje cło na zboże. Ziemianie domagają się, aby je pozostawiono pomimo nieurodzaju i drożyzny na tej zasadzie, że w ciągu wielu lat musieli sprzedawać zboże po niskich cenach, i że wysokie ceny tegoroczne wynagrodzą im tylko poniesione straty.

Inna jeszcze sprawa roznamiętnia przeciwników rządu, do których się zaliczają radykaliści i wszyscy skrajniejsi od nich. Ministeryum postanowiło dokonać wielkiej translokacyi wyższych urzędników administracyjnych: jednych przenieść na inne stanowiska lub dać wyższe urzędy, innych uwolnić zupełnie ze służby. Ta puryfikacya będzie znaczniejszą od wszystkich, jakie przedsiębrano we Francyi, obejmuje bowiem aż 128 osób. Ażeby dokonać takiego przewrotu, trzeba posiadać na to odwagę i przedewszystkiem być pewnym swego położenia. Nawet żaden z gabinetów krańcowych, pomimo chęci, nie zdobył się na to. I teraźniejsze ministeryum długo wahało się z urzeczywistnieniem tego planu, ktorego gorąco bronił minister spraw wewnętrznych, Barthou. Dopiero po uroczystościach petersburskich rząd uznał za możliwe przedsięwziąć ten nader ryzykowny krok. Fakt ten świadczy, iż Méline ma nadzieję utrzymać się na obecnem stanowisku aż do przyszłego roku i przeprowadzić wybory. Takie zmiany w administracyi mają przez to doniosłość, że rząd zamierza użyć prefektów podczas kampanii wyborczej. Będą usunięci wszyscy podejrzani o sympatye dla radykalizmu, choćby najbardziej umiarkowanego. W liczbie nowo mianowanych radzców prefektur znajduje się polskie nazwisko: Galuski. Oczywiście, musi to być urzędnik zupełnie zfrancuziały, choć pochodzenia polskiego, jakich tu bardzo wielu. Zresztą rząd, nie chcąc mnożyć sobie przeciwników, nawet wrogom politycznym, których już pousuwał, postarał się dać urzędy: jedni otrzymali miejsce w ministeryum skarbu, inni w koloniach. Dla każdego coś się znalazło. Potworzono nawet nowe posady. Pod tym względem gabinet Méline'a dał przykład zupełnie nowy: dotychczas usuwano przeciwników z posad, nie starając się im wynagrodzić straty. Gabinet Méline'a, kierując się pobudkami oportunistycznemi, nie wahał się nawet pomnożyć szeregów biurokracyi, i tak już nadmiernie licznej.

Toż armia urzędników państwowych we Francyi wynosi z górą 400.000 ludzi i rośnie w progresyi zatrważającej. Przed laty trzydziestu było 217.000 urzędników, dziś jest ich prawie dwa razy tyle, zaś wydatek na płace urzędników państwowych powiększył się w tym trzydziestoletnim okresie z 270 milionów na 616 milionów franków. Same płace urzędników pochłaniają szóstą część budżetu państwowego. Oprócz państwowych są jeszcze całe legiony urzędników gminnych — tak, że śmiało można przyjąć, iż biurokracya francuska pochłania corocznie conajmniej miliard franków.

Ostatnia poczta z Madagaskaru przyniosła wiadomość o publicznem poddaniu się rządowi francuskiemu dwóch przywódców rokoszu. W dniu 29 lipca jeneralny rezydent francuski, jenerał Gallieni, zebrał możnowładców i szlachtę tubylczą w pałacu. Obaj upokorzeni przywódcy, klęcząc, musieli wysłuchać wyroku. Jeden z nich, mający na sumieniu zamordowanie kilku żołnierzy francuskich, został zesłany na wyspę Réunion, drugiego pozostawiono na Madagaskarze. Rosandzi, królik terytoryum imeryńskiego, w imieniu tubylców dziękował przedstawicielowi Francyi za wyrok tak łagodny.

Na podstawie aktów śledztwa, przeprowadzonego przez sędziego Le Poittevina, paryska izba oskarżeń powzięła postanowienie, że oskarżeni przez Artona o przekupstwo przez kompanję panamską dawniejsi i dzisiejsi deputowani: Naquet, Henryk Maret, Antide Boyer, Laisant, Planteau, Rigaud, Gailard i Saint-Martin, mają być postawieni przed sądem przysięgłych. Dziewiąty ze wskazanych przez sędziego śledczego, były deputowany Kamil Richard, odebrał sobie życie — jak wiadomo — na wiadomość o hańbie, która nań spadła. Dotąd oskarżonych nie aresztowano i prawdopodobnie odpowiadać będą z wolnej stopy. Niektórzy z nich nie okazują żadnej obawy. Naprzykład dep. Laisant, który grał niegdyś wybitną rolę w sztabie Boulangera, nazywa całe zeznanie Artona śmiesznym romansem, bez żadnej faktycznej podstawy.

Wspomnienie o A. Mickiewiczu

Pani Zofia Dobrzycka, opierając się na wspomnieniach swej matki, p. Maryi z Łubieńskich Wierzbińskiej, podaje w *Dzienniku Poznańskim* następujące szczegóły o nieśmiertelnym wieszczu:

„Długoletnia przyjaźń łączyła Adama Mickiewicza z rodzicami memi. W ich domu w Budziszewie dłuższy czas przebywał i w czasie swej bytności podawał mnie do chrztu. Opowiadano mi, że mając już wtenczas kilka lat, wyrwałam się z rąk moich chrzestnych rodziców i z krzykiem wybiegłam z kościoła. Dopiero mój ojciec chrzestny zdołał mnie wreszcie uspokoić podarunkiem laleczki, którą, przewidując to zajście, miał w kieszeni. W 1842 roku matka moja, Konstancya z Bojanowskich Łubieńska, odwiozła mnie na pensyę do Paryża. W domu państwa Adamów Mickiewiczów spędzałam wszystkie moje wolne od nauk chwile, doznając od nich obojga jak najtroskliwszej opieki. Pamiętam ich mieszkanie na Batignolles: trzy skromne pokoiki, w których nieraz gromadziły się wszelkie znakomitości z kraju i zagranicy; wszyscy byli podejmowani ze staropolską gościnnością przez naszego wielkiego poetę. Wszystko, co Polskę przypominało, wzruszało Adama Mickiewicza do głębi; każdy przedmiot, przypominający mu ziemię ojczystą, był mu drogim.

Przywiozłam z sobą z Budziszewa kilka ulubionych gracików, i przedmioty te, złożone w pudełku, które mi na odjezdnem z domu darowała kawiarka, wiejska dziewczyna, oddałam do schowania pani Mickiewiczowej. Pudełko to zbite i pomalowane przez jakiegoś wiejskiego artystę, postawił Mickiewicz w swoim pokoju, ponieważ takie samo widział po wsiach u ludu naszego, i że — pochodziło z Polski.

A z jaką rozkoszą przysłuchiwał się piosneczkom przez lud nasz wiejski śpiewanym! Melodye te proste a rzewne wyciskały łzy z ócz jego i przy nich to najczęściej improwizował. Raz prosił mnie, bym mu co zaśpiewała; ponieważ jednak było kilka osób obcych, nie chciałam tego w żaden sposób uczynić. Chcąc słusznie ukarać mój upór, zawołał służącą i jej kazał śpiewać; co gdy ta uczyniła, powiedział jej, że jest grzeczniejszą od pewnej panienki, wychowanej w Sacré Coeur! Bardzo długo miałam o to wielki żal do niego: ale nauka poskutkowała, bo odtąd zawsze chętnie śpiewałam, ile razy sobie tego życzył.

Nawet polskie potrawy były najczęściej podawane u państwa Mickiewiczów. Prosię w szarym sosie z rodzynkami, kołduny litewskie, barszcz z uszkami, bigos, ukazywały się zwykle na obiad u nich i wtenczas Mickiewicz przypominał sobie, kiedy i u kogo jadł to samo; słowem wszystko i zawsze łączył ze wspomnieniem o kraju.

A ten wieszcz nasz nieśmiertelny był tak skromny, takiej prostoty w obejściu, że widząc go, niktby nie był przypuszczał, iż ma przed sobą geniusza, którego uwielbiać będą narody i cześć najwyższą oddawać jego pamięci.

Wzrok tylko jego miał potęgę nadzwyczajną Przed nim mimowoli spuszczało się oczy, bo każdy czuł w nim iskrę Bożą. Tego wzroku unikałam starannie, bałam go się szalenie, wzrok ten był nieraz wystarczającym, żeby poskromić wybryki rozpieszczonej chrzestnej córeczki.

A jak był przystępnym dla każdego, wykaże następujące zdarzenie:

Rodzice moi przywieźli do Paryża chłopca do usług, Walentego, który zasłyszawszy zapewne coś o Mickiewiczu, chciał go też zobaczyć.

Wybrał się zatem do mieszkania państwa Mickiewiczów, a nie śmiejąc wnijść do pokoju, stanął w sieni przy drzwiach i przez szparę przyglądał się poecie. Ktoś go tam zobaczył i zapytał co robi, co usłyszawszy Mickiewicz, wprowadził chłopaka do pokoju i zapytał go, czyby chciał usłyszeć jakie wierszyki A gdy otrzymał twierdzącą odpowiedź, zadeklamował mu ustęp z Pana Tadeusza o grzybobraniu i cieszył się bardzo naiwnemi wykrzyknikami uwielbienia skromnego słuchacza.“

Rada miasta Lwowa.

Lwów 1 października.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia, któremu przewodniczył prezydent dr. **Małachowski**, zabrał głos r. dr. **Radziszewski** i postawił wniosek, ażeby Rada, dając wyraz swym uczuciom, wystosowała do hr. Badeniego następujący telegram: „Reprezentacya miasta Lwowa, pomna usług, oddanych przez Waszą Ekscelencyę zarówno miastu jak i całemu krajowi, przesyła wyrazy najgłębszej czci wraz z serdecznemi życzeniami rychłego powrotu do zdrowia“. Wniosek ten został przez Radę wśród gromkich oklasków jednogłośnie przyjęty.

Następnie zaprosił prezydent radnych na odbyte dziś rano żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Kornela Ujejskiego, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Po załatwieniu całego szeregu rekursów budowlanych i spraw drobnej wagi, odmówiła Rada prośbie Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych o odstąpienie pod budowę „domu nauczycielskiego“ 150 sążni gruntu na placu strzeleckim obok teatru letniego. Za grunt ten przedstawiający wartość około 15 000 zł., ofiarowało Towarzystwo gminie 500 zł. Rada, wychodząc ze stanowiska, że nie należy uszczuplać gruntów miejskich, odmówiła prośbie Towarzystwa.

W końcu uchwaliła Rada, ażeby w przyszłości pod grobowce na cmentarzu Łyczakowskim odstępować najmniej pięć metrów kwadratowych gruntu a nie cztery, jak to było dotychczas. Przy tej sposobności uchwaliła Rada wezwać Magistrat, ażeby w najkrótszym czasie opracował plan okolenia cmentarza Łyczakowskiego murem.

Na tem zamknął prezydent posiedzenie jawne.

Na tajnem posiedzeniu nadała Rada posadę kierownika szkoły ludowej im. Kościuszki p. Janowi Soleskiemu i zamianowała rzeczywistymi nauczycielami pp. Nowickiego, Sznajdra, Smerekę i Bisikiewicza.

Wszechświatowy zbiór pszenicy.

Wychodzące w Paryżu fachowe pismo rolnicze *Echo Agricole* ogłosiło następujące szacowania tegorocznego zbioru pszenicy w milionach hektolitrów:

	Produkcya 1896	Produkcya 1897	Potrzebny dowóz	Nadmiar na wywóz
Europa:				
Rosya	135,0	122,0	—	34 0
Francya	118,9	83,0	40 0	—
Węgry	50,7	36 0	—	15,0
Austrya	14 0	12,5	19,0	—
Włochy	47,5	32,0	12,0	—
Niemcy	40,0	38,0	14.0	—
Hiszpania	27,0	26,0	1,5	—
Anglia	21.2	20,5	65,0	—
Rumunia	25 0	18,0	—	7,0
Bułgarya	16 0	11.5	—	2,0
Turcya	15,5	11,0	—	2 0
Belgia	7,2	6,8	12,0	—
Rumelia	4,5	3,1	—	0,8
Serbia	4,5	3,2	—	0 9
Holandya	2 2	2,0	4,0	—
Grecya	2 1	2,0	1,0	—
Portugalia	2,5	3,0	2,0	—
Dania	1,7	1,5	0,7	—
Szwecya	1,5	1,4	1,2	—
Szwajcarya	1,5	1.3	4,7	—
Norwegia	0,9	0,8	0,7	—
Ogółem	539,4	435,6	177,8	61,7
Ameryka:				
Stany Zjedn.	175,0	195,0	—	68,0
Kanada	17,0	21,0	—	5,5
Argentyna	15,0	23,0	—	12,0
Chili	5,0	5,8	—	1 8
Brazylia	?	?	4,0	—
Ogółem	212,0	244,8	4,0	87,3
Azya:				
Indye	65,2	55,0	—	0,5
Azya mniejsza	11,0	14.5	—	2,5
Persya	7 0	7 5	—	1,1
Syrya	3,4	3,9	—	1,5
Chiny i Japonia	?	?	3,0	—
Ogółem	86,6	80,9	3,0	5,6
Afryka:				
Algier	6,4	5,2	—	0,7
Egipt	5,4	4,1	—	0,4
Tunis	2,0	1,0	—	0,3
Przylądek	1,3	1,5	2,0	—
Ogółem	15,1	11.8	2,0	1,4
Australia	8,4	13,0	—	2,5
Zestawienie:				
Europa	539,4	445,6	177,8	61,7
Ameryka	212,0	224,8	4,0	87,3
Azya	86,6	80,9	3,0	5,6
Afryka	15,1	11.8	2,0	1,4
Australia	8.4	13,0	—	2,5
Razem	861,5	776,1	186,8	158,5

Echo Agricole wyjaśnia, że zbiory Brazylii i innych mniejszych krajów amerykańskich, również Chin i Japonii, nie są wykazane, ponieważ brak co do nich ścisłych danych, ale potrzeby konsumcyi tych krajów są dobrze wiadome. Wogóle zbiory tegoroczne są o 85 4 mil. hkl. mniejsze od zeszłorocznych. Deficyt wynosi: w Europie 183,7 mil. hkl., w Azyi 5,7 i w Afryce 3,3 mil. hkl — razem 102,8 mil. hkl Przewyżka produkcyi w Ameryce 12,8 i w Australii 4,6 mil. hkl. razem 17,4 mil. hkl. Z wyjątkiem Hiszpanii i Portugalii we wszystkich krajach europejskich rezultat tegorocznych zbiorów jest mniejszy od zeszłorocznego. — Potrzebny dowóz do różnych krajów wynosi 186,8 mil. hkl., przy nadmiarze produkcyi w innych krajach w ilości 158,5 mil. hkl., t. j. deficyt wynosi 28,3 mil. hkl. Przytem według *Echo Agricole*, jakość pszenicy w Europie jest w r. b. gorsza niż w r. z. — Ponieważ przeciętna liczba urodzajów wynosi 875,4 mil. hkl., to tegoroczna wydajność jest mniejsza od przeciętnej o 79,3 milionów hektolitrów.

Kronika.

Lwów 1 października

Mianowanie. Ks. Emil Abrysowski w Stanisławowie, mianowany prowizorycznym inspektorem szkolnym powiatowym dla Nadwórny i Bohorodczan.

Przeniesienie. Oficyał pocztowy Franciszek Green przeniesiony z Tarnopola do Podwołoczysk.

Odznaczenie. Woźny sądowy Ignacy Budzan w Chodorowie, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Za duszę śp. Kornela Ujejskiego odbyło się dziś rano staraniem lwowskiej Rady miejskiej w katedrze łacińskiej żałobne nabożeństwo z udziałem całej Rady z prezydentem dr. Małachowskim na czele, reprezentantów Towarzystw lwowskich, członków „Sokoła“ lwowskiego, którzy stawili się w mundurach oraz bardzo licznej publiczności, zapełniającej obszerną nawę kościoła. Podczas nabożeństwa połączone chóry „Lutni“ i „Echa“ odśpiewały „Mszę żałobną“ Moniuszki, poczem ks. prałat Gnatowski wygłosił piękne kazanie, w którem natchnionemi słowami przedstawił potężną postać zmarłego poety, jako nowożytnego narodowego proroka i wypowiedział szereg głębokich myśli moralnych i społecznych na tle tych motywów, z których płynęła twórczość Kornela Ujejskiego.

Język rosyjski będzie udzielany obowiązkowo w serbskich szkołach średnich.

Prof. Chmielowski — jak donoszą z Warszawy — ma się nieco lepiej, niemoc jego jednak potrwa jeszcze kilka tygodni.

P. Chmieliński, znakomity nasz artysta dramatyczny, rozpoczyna udzielać nauki deklamacyi w towarzystwie „Lutnia“. Po bliższe informacye należy się zgłosić do zarządu „Lutni“, w pasażu Hausmanna.

Wysłużeni podoficerowie, według najnowszej decyzyi ministerstwa kolejowego, będą w miarę wakujących posad, przyjmowani do służby urzędniczej na kolejach państwowych.

† Józef Mossing, pułkownik w stanie spoczynku, honorowy obywatel miasta Brzeżan, zmarł dnia 23 z. m. w Sybinie (Hermanstadt) na Węgrzech. Urodził się w Brzeżanach w r. 1811, a miasto swe rodzinne serdecznie ukochał i dbał wielce o jego rozwój. Dzięki właśnie ś. p. Mossingowi Brzeżany otrzymały plantacye miejskie, na cześć założyciela nazwane „Mossingówką“. W latach 1863 i 1864 ś. p. Mossing był zastępcą starosty w Brzeżanach, a na stanowisku tem oddał społeczeństwu wiele cennych usług. Prawość charakteru, ofiarność i wysokie cnoty obywatelskie odznaczały cały żywot nieboszczyka. Cześć jego pamięci!

Pomnik Ujejskiego we Lwowie. Wczoraj odbyło się w ratuszu poufne zebranie obywateli, na którem przewodniczący dr. Małachowski przedłożył wniosek dr. Marchwickiego wzniesienia śp. Kornelowi Ujejskiemu w naszem mieście pomnika. Projekt w zasadzie przyjęto. Niebawem zawiąże się komitet pomnikowy, w którego skład wejdą także panie.

W Borysławiu ustanowiło ministerstwo rolnictwa stałą komisyę dla zbadania niebezpieczeństw w kopalniach wosku, przyczyny eksplozyi gazów itd. Przewodniczącym tej komisyi został zamianowany p. Weber, starszy komisarz górniczy.

Gmina Nisko zaliczoną została do szóstej klasy wojskowej taryfy czynszowej

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Prof. Henryk Melcer powrócił już do Lwowa i rozpoczyna dnia 1-go października lekcye w konserwatoryum, jakoteż w domu (ul. Zyblikiewicza 38).

W pałacu sztuki na placu wystawy krajowej będzie otwartą w tych dniach czasowa wystawa dzieł sztuki, którą urządza grono artystów z Krakowa. Oprócz obrazów olejnych, akwarel, pasteli, rysunków, wystawa obejmuje także kilka olbrzymich kartonów projektów na witraże, których nie można było pomieścić w szczupłych i niskich salach naszego Towarzystwa sztuk pięknych, gdzie pierwotnie zamierzano otworzyć tę wystawę.

Do komisyi podatkowych, które urzędować mają wedle nowej ustawy, rozpoczęły się wczoraj wybory. W lokalu Izby handlowej dokonali wczoraj wyboru opodatkowani z 1 klasy, tj. opłacający najwyższy podatek, czyli więcej niż 1000 złr. rocznie. Na 38 uprawnionych do głosowania oddało swe głosy osobiście lub listownie 21. Wybrani zostali na komisarzy: reprezentant firmy Herman Frenkel i Spółka w Przemyślu, reprezentant firmy Leonard Wiśniewski i Sp. w Drohobyczu i dr. Henryk Koliszer z Czerlan; zastępcami komisarzy wybrano: reprezentanta firmy Bracia Groedl w Skolem, dalej firmy Wolski i Odrzywolski w Schodnicy i br. Seweryna Brunickiego z Zaleszczyk.

Dziś głosować będą opodatkowani z II klasy, których jest 600.

Ułatwienia w zwiedzeniu wystawy paryskiej. W Wiedniu ukonstytuowało się tymi dniami konsorcyum, które zamierza podjąć się ułatwień w zwiedzeniu wszechświatowej wystawy, która jak wiadomo odbędzie się w Paryżu w roku 1900. Ułatwienia te są olbrzymie, a możliwe tylko przy okazyi takiej, jak właśnie wystawa wszechświatowa, na którą, jak można się spodziewać, z samej Austryi pospieszą miliony gości. Konsorcyum, o którem mówimy, obowiązuje się za 250 zł, składanych na jego ręce w ratach miesięcznych w czasie od 1-go stycznia 1898 do 31 grudnia 1899, dać zgłaszającym się bilet jazdy koleją pierwszej klasy z miejsca zamieszkania (stacyi kolejowej) uczestnika aż do Paryża i napowrót. Podróżny taki będzie miał prawo — począwszy od chwili rozpoczęcia podróży — do śniadań, obiadów i kolacyi w restauracyi pociągowej lub w pierwszorzędnych restauracyach na stacyach odpoczynkowych. Kto zechce, może podróż do Paryża przerwać w Monachium i tam zabawić jeden dzień; pomieszczonym zostanie w pierwszorzędnym hotelu i ma prawo do najwykwintniejszej kuchni Z Monachium przybywszy do Paryża, ma prawo spędzić tam dziesięć dni; jeżeli zaś w Monachium się nie zatrzymywał, jedenaście dni. W Paryżu zostanie również ulokowany w najlepszym hotelu, otrzymywać będzie tylko wyborowy wikt, światło, usługę. Dalej będzie miał prawo do użycia dorożek, omnibusów, tramwajów lub parostatków, do uczestniczenia w ekskursyach do Wersalu, Saint Cloud itd., które dla rozrywki gości wystawowych się odbędą. Dysponować też będzie biletami do teatrów, cyrków i na wszelkie widowiska na polach wystawowych. Podczas podróży koleją wolny przewóz pakunków do 30 kg. — To wszystko za 250 złr., w dodatku złożonych ratami mniej więcej po 10 złr. miesięcznie i to bez obowiązku przestrzegania jakiegoś ścisłego terminu, byleby w ciągu dwóch lat, tj. od początku r. 1898 do końca r. 1899 cała kwota uiszczoną została. Wystawa otwartą zostanie dnia 1 stycznia 1900 r.

Kto wystawę pragnie zwiedzić za pośrednictwem owego konsorcyum, może wybrać czas, jaki mu najdogodniejszym będzie, aż do 31 grudnia 1900 r., gdyż wystawa potrwa cały rok. Jeśliby przedsiębiorstwo z powodu zbyt małej liczby uczestników nie mogło zadania swego się podjąć, wówczas pieniądze zostaną w całości zwrócone, jedynie z potrąceniem 5% na koszta administracyi. Ktoby zaś całą wkładkę lub wpłaconą część jej chciał wycofać lub gdyby to samo uczynić chcieli spadkobiercy jakiegoś uczestnika, któryby przed wystawą umarł, konsorcyum zwróci wkładkę bez przeszkody, odliczywszy na swe koszta 10%. Prospekta tego przedsiębiorstwa nadejdą do Lwowa za parę tygodni. — W każdym razie już od dzisiaj warto oszczędzać po kilka guldenów, by za tak bajecznie małą sumę odbyć podróż do Paryża i zabawić tam na wystawie, jakiej świat jeszcze nie widział.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya policyi w Krakowie na dwie posady prowizorycznych dozorców aresztów policyjnych z poborami 405 zł. i 355 zł. i umundurowaniem. Termin do 31 bm. — Starostwo w Przemyślu poszukuje kilku dyetaryuszy za wynagrodzeniem miesięcznem 25 do 30 zł. Zgłoszenia zaraz.

Kongres wegetaryanów odbył się tymi dniami w Londynie. Z kongresem połączono wystawę przedmiotów, używanych przez wegetaryanów, a więc artykuły żywności, buty z włókien roślinnych itp.

Król Oskar II szwedzki przeznaczył otrzymane od narodu jako dar jubileuszowy dwa miliony koron szwedzkich na cele zwalczania suchot płucnych.

Nową kompozycyę muzyczną przygotowuje cesarz Wilhelm. Na obiedzie u arcyksięcia Fryderyka w Mohaczu oznajmił cesarz poufnie, że „w krótkim czasie coś skomponuje“.

Zamordowanie listonosza pieniężnego. Warszawski listonosz, Konstanty Kozicki, zabrał ubiegłego czwartku rano listy pieniężne celem doręczenia ich adresatom; od owego dnia przepadła o nim wszelka wieść, a tylko przed czterema dniami posłaniec jakiejś kobiety przyniósł na główną pocztę zwyczajne listy i wykaz pieniędzy podjętych przez Kozickiego, z którego okazał się brak listów pieniężnych na przeszło 500 rubli. Kozicki, liczący lat 40, jest żonatym i ojcem sześciorga dzieci. Służbę listonosza pełnił już oddawna, a zawsze uczciwie. Żył on przez pewien czas z jakąś zamężną kobietą, która właśnie w ostatnich dniach znikła gdzieś niespodzianie. Warszawa jest wielce zaciekawiona tem tajemniczem zniknięciem Kozickiego jak i owej kobiety; przypuszczają, że dama ta zgładziła Kozickiego ze świata za to, że ją porzucił.

Tajemniczy zgon. Zwłoki mężczyzny, znalezione przed tygodniem obok toru tramwaju elektrycznego przed głównym dworcem, nareszcie rozpoznano. Nieszczęśliwym jest Stefan Karaśnicki, były woźny podatkowy, zamieszkały przy ul. Słodowej. Od kilku miesięcy nie miał żadnego zajęcia. Utrzymywała go żona z pracy rąk. Karaśnicki często wydalał się na kilka dni z domu, więc i tym razem nieobecność jego nie wydała się żonie podejrzaną. W jaki sposób Karaśnicki życie zakończył, czy go kto zamordował, czy też on sam sobie życie odebrał, tego jeszcze nie zbadano. Karaśnicka opowiedziała na policyi, że jej znajomi utrzymują, iż w chwili, gdy zauważono leżącego na ziemi człowieka, wtedy jakiś młodzieniec, który miał twarz podwiązaną chustką, szybko od nieboszczyka uciekał.

Jeszcze o pojedynku hr. Badeniego. W paryskim dzienniku *Temps* czytamy:

„Przed kilku dniami przyjaciel hr. Badeniego pytał go, co mógłby zrobić między Niemcami, którzy się wściekli i gotowymi są do wszystkiego, a koalicyą Polaków, konserwatystów wszelkich narodowości i Młodoczechów... koalicyą bez istotnej spójni, bez ufności i planu postępowania? Pierwszy minister odrzekł, uśmiechając się: »Jest Bóg, który czuwa nad dziećmi i pijakami.« Ten Bóg, czy też śp. Taaffe podsunął swemu następcy w kłopocie nielada dywersyę. Między tysiącem obelg, które spadają na niego w Radzie państwa, hr. Badeni podnosi jedną, posyła swoich świadków i ma to wielkie szczęście, że kula trafia go w ramię. Gdyby deputowany, który go obraził, został był rannym, minister stałby się ohydnym Sam ranny, odbiera od najzawziętszych przeciwników nieunikniony pokłon oraz od przyjaciół owacye. Gorliwość i ciepło jego zwolenników, osłabione przez miesiąc bezowocnych układów, odradzają się. W opinii publicznej następuje zwrot. Prezes gabinetu, wczoraj ze wszech stron osaczony, ma dziś wybór wyjścia; zamiast upaść na wyznaniu bezsilności, ustąpić może zaszczytnie: a jeżeli pozostanie, nikt się nie zgorszy, że po raz drugi położy koniec odroczeniem Izby dzikim scenom, które do takich doprowadzają ostateczności.“

Salzburger Tagblatt, organ posła dra Sylvestra, dla sprostowania rozmaitych szczegółów, podanych przez dzienniki wiedeńskie o przebiegu pojedynku, zamieszcza z „autentycznego źródła“ pochodzące przedstawienie, które powtarza *Ostd. Rundschau*, organ Wolffa. Dziennik ten pisze:

„Wiadomość podana w dziennikach, jakoby sekundanci hr. Badeniego osobiście wyzwali posła Wolffa, jest nieprawdziwą. Poseł Wolf otrzymał wyzwanie pisemne, zawarte w liście, wystosowanym do niego przez hr. Uexkülla. Poseł Wolf wymienił następnie swoich świadków, a ci o godzinie 3 po południu udali się do pomieszkania hr. Uexkülla, gdzie następnie aż do godziny 5 między sekundantami omawiano warunki pojedynku i spisano protokół. Czy obraza słowna zaszła w formie hypotetycznej lub nie, to uznano jednomyślnie za rzecz zupełnie obojętną. Hrabia Badeni i poseł Wolf zostali dopiero o godzinie 5 wieczorem o układach świadków zawiadomieni, a o czasie spotkania doniesiono obydwom dopiero między godziną 8 a 9 wieczorem. O czasie i miejscu pojedynku, prócz biorących w nim udział nikt nie wiedział, a tylko niewielu wiedziało, że wogóle toczyły się w tej mierze rokowania. Odległości w ujeżdżalni dwakroć z różnych pozycyi odmierzano, gdyż pierwsza pozycya okazała się nieodpowiednią. Nie losowano także o pistolety, lecz o miejsce. Hr. Uexküll podał następnie pistolet posłowi Wolfowi, podczas gdy dr. Sylwester mówiąc: „Proszę Ekscelencyi“ dał pistolet hr. Badeniemu, który go wziął z podziękowaniem. Sekundanci ustawili się następnie w środku ujeżdżalni w odległości około dwudziestu kroków od linii strzału. Po pojedynku hr. Uexküll i dr. Sylvester według przyjętego zwyczaju porozumieli się co do podania sobie ręki przez przeciwników, na co obaj przeciwnicy natychmiast się zgodzili. Obaj podali sobie następnie milcząco dłonie. Nieprawdą jest również, jakoby poseł Wolf piechotą przyszedł na miejsce spotkania, owszem zajechał on ze swoimi sekundantami przed ujeżdżalnię, gdzie ich tylko sam pułkownik Resch oczekiwał i powitał. Dopiero później przybył hr. Uexküll; w ujeżdżalni powitali się hr. Badeni i sekundanci Wolfa, podczas gdy hr. Badeni i Wolf tylko spojrzeli na siebie. W ubikacyi pobocznej nabijano broń i kapsle kilkakrotnie próbowano. Podczas tego przechadzali się zupełnie sami hr. Badeni i poseł Wolf w odległości może czterdziestu kroków od siebie po ujeżdżalni. Całe zajście trwało zaledwie 20 minut. Protokół końcowy spisano o godzinie pierwszej w mieszkaniu hr. Uexkülla i stwierdzono najzupełniej poprawne załatwienie sprawy. Ogłoszenie protokołu ma nastąpić tylko w razie jakiegoś znacznego przeistoczenia faktycznego stanu rzeczy“.

Z Podhajec nam piszą: Z miasta naszego wysłane zostały następujące telegramy do p. prezesa gabinetu Badeniego: Wydział Rady powiatowej podhajeckiej przesyła Waszej Ekscelencyi wyrazy hołdu i uwielbienia za dzielną obronę honoru narodowego. Prezes *Lityński*.

Reprezentacya miasta Podhajec zasyła Waszej Ekscelencyi wyrazy wdzięczności, najgłębszej czci i uwielbienia z powodu rycerskiego narażenia życia w obronie honoru narodowego. Burmistrz *Stobiecki*.

Za rycerski czyn Waszej Ekscelencyi spowodowany niezłomną oraz gorącą miłością honoru narodowego, składamy najszczersze wyrazy wdzięczności i hołdu, zasełając równocześnie życzenia *ad plurimos faustosque annos* ku chlubie ojczyzny a dla podziwu wrogów. Ochotnicza straż ogniowa podhajecka. *Dr. Kazimierz Pawlikowski*, prezes. *Emanuel Sygiericz*, naczelnik.

Podhajeckie Towarzystwo zaliczkowe przesyła Waszej Ekscelencyi wyrazy czci i gorące życzenia długoletniej dzielnej pracy dla dobra ogółu. *Dr. Jan Walewski*, dyrektor.

Składamy szczere wyrazy hołdu Waszej Ekscelencyi za dokonany czyn w obronie naszej narodowości. Stowarzyszenia przemysłowe podhajeckie. *Paweł Biliński*, *Józef Trocki*, *Władysław Kaczorowski*, *Jan Dziadykiewicz*, cechmistrze.

Za rycerską obronę honoru narodu polskiego przyjm Wasza Ekscelencyo wyrazy najwyższego hołdu od nauczycielstwa ziemi podhajeckiej, *Waleryan Majeranowski*, *Deszczanowski*, *Tustanowski* w imieniu wszystkich.

Gmina wyznaniowa izraelicka podhajecka do ogólnego hymnu uwielbienia dołącza Waszej Ekscelencyi wyrazy najwyższej czci. *Schubin Lilienfeld*, rabin.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy „Linas Hacedek“ zasyła Waszej Ekscelencyi wyrazy szczerego uwielbienia za dokonany rycerski czyn w obronie honoru polskiej narodowości. Oby Bóg Wszechmogący powrócił Ekscelencyi zdrowie do dalszej wydatnej pracy na niwie ojczystej. *Leib Rottenberg*.

Za rycerską obronę honoru narodowego przyjm Wasza Ekscelencyo wyrazy wysokiego uznania i głębokiej wdzięczności. Podhajeckie Stowarzyszenie „Hawas Chesed“. *Israel Trauner*, *Jakób Salpeter*.

Dnia 29 września o godzinie 3 po południu, wybuchł pożar w Siółku, miejscowości 2 kilometry od Podhajec oddalonej. W niespełna 10 minut, przybyła podhajecka ochotnicza straż pożarna z całym trenem, pod dzielną komendą naczelnika Emanuela Sygiericza w liczbie 44 ludzi i za godzinę ugasiła pożar, który całej wiosce przy panującym wietrze zagrażał Spalił się dwór, będący własnością dr. Adama Czyżewicza, budynki zaś gospodarcze uratowała przy nadludzkich niemal wysiłkach ochotnicza straż pożarna. Niestety nie obeszło się bez ofiary,

gdyż jeden strażak runął z palącego się dachu i poniósł znaczne pokaleczenia.

Szewska pasya napadła dziś rano Józefa Lewińskiego, szewca zamieszkałego przy ul. Marcina pod l. 20, gdy spotkał Julię Czaus, która ze względu na to, iż Lewiński jest żonatym, miłosne jego zaloty odtrącała. Domoroły więc nasz Romeo wydobył z zanadrza szewskie szydło i tak nieszczęśliwie ugodził niem Julię, iż straciła prawe oko. Lewiński uciekł.

Kartel naftowy został na odbytem dziś walnem zgromadzeniu galicyjskich producentów nafty rozwiązany.

„Związek samarytański". Za inicyatywą dr. Legeżyńskiego i redaktora dr. Ostaszewskiego-Barańskiego konstytuuje się obecnie pod powyższą firmą towarzystwo, którego celem jest pouczanie ludności przedmiejskiej o sposobach niesienia pierwszej pomocy w wypadkach nagłych zasłabnięć.

Prof. Julian Zacharjewicz, o którego zasłabnięciu wczoraj donosiliśmy, ma się lepiej.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. ł. Egzaminatorem prosynodalnym ustanowiony ks. dr. Błażej Jaszowski, prof. uniw. — Dziekanem trembowelskim mianowany ks. St. Korzeniowski. — Administracyą probostwa Chodorowskiego powierzono ks. Józefowi Zawiszy. — Instytuowany na probostwo w Haliczu ks. Józef Turkiewicz. — Konkurs na probostwo w Jossetalva ogłoszony z terminem do końca grudnia b. r.

Dyecezya tarnowska. Zamianowani: ks. dr. Władysław Mysor, spirytualnym seminaryum duchownego oraz profesorem prawa kanonicznego, ks. dr. Jakób Stanczykiewicz profesorem Teologii pastoralnej. — Zmarł w Krzyżanowicach proboszcz miejscowy, ks. Jan Dańkowski, w 52 roku życia, w 23 kapłaństwa. — Konkurs na probostwo w Krzyżanowicach rozpisany do 18 października, na probostwo w Brzezinach do 20 października.

Korowód światła. Komitet wystawowy w Brukseli w szeregu rozrywek dla publiczności urządził korowód światła, a raczej oświetlenia, który w tych dniach przeciągał po parku wystawowym, zyskując entuzyastyczne uznanie licznie zgromadzonych tłumów. Było to nader oryginalne, jedyne w swoim rodzaju widowisko, zorganizowane równie artystycznie, jak nauczająco, przez dwóch utalentowanych artystów, pp. Dubosq i Vital Koeller. Korowód dzielił się na trzy części, wyobrażające główne fazy oświetlenia w biegu wieków. Część pierwsza: pięciu pierrotów śpiewa *„Au clair de la lune"* przed wozem, przedstawiającym Phoeba i gwiazdy; dalej następują błędne ogniki i gnomy, otaczające grupę ludzi przedhistorycznych, którzy trzymają płonące gałęzie smolne. Dzicy oddają cześć płomieniom i tryskającemu z nich światłu. Egipcyanie niosą w palankinie swoją królowę, — grupa żydów poprzedza siedmioramienny świecznik, niesiony przez lewitów; dalej — westalki, niosące lampy i pochodnie, Dyogenes, uzbrojony w swoją latarnię, niewolnicy rzymscy, niosący naczynia z ogniem, cezar, spoczywający na łożu, otoczony kandelabrami etruskiemi, barbarzyńcy: Gallowie, Hunnowie, Goci i Wizigoci z pochodniami, klerycy i zakonnicy ze świecami. Epokę Odrodzenia wyobraża polowanie z czasów Franciszka I-go: trębacze, służba z latarniami otaczają panów, jadących konno, i panią zamku, spoczywającą w lektyce; ośmiu paziów z pochodniami zamyka tę część korowodu. — Część druga: Po za orkiestrą dzieci i kobiety, biało ubrane, uosabiają pierwszą świecę woskową, której wóz, biały ze srebrem, otoczony jest kandelabrami i ludźmi, niosącymi świece. Dalej następują iluminacye chińskie i japońskie, — na transparencie bambusowym umieszczone są papierowe latarnie, okolone ogniami bengalskiemi. Dzieci, biało ubrane, poprzedzają lektykę „Piękności". Potem następuje dr. Faust, czytający księgi przy świetle lampy olejnej; dalej lampa naftowa, z olbrzymim abażurem z atłasu i złota, stoi przy kołysce dziecka, przy którem czuwa matka, — noc, usymbolizowana przez kobietę z sową; ta grupa poprzedza grupę gazu i jego zastósowania. — Część trzecia poświęcona jest elektryczności. Trzech elektryków, uzbrojonych w błyskawicę, kroczy przed wozem, utworzonym z olbrzymiej przezroczystej lampy łukowej. Na wozie młoda dziewczyna, otoczona świetlnemi girlandami, uosabia elektryczność. Za nią stoi bogini światła w otoczeniu tancerek; za tym wozem żarowym i za olśniewająco oświetlonymi grupami kroczy ośmiu trębaczy; zwiastują oni wóz końcowy. Wojownicy niosą palmy elektryczne, kaskada światła elektrycznego jaśnieje na wozie i rzuca daleko swe promienie. Nie trudno uwierzyć, że wrażenie tego korowodu było prawdziwie czarodziejskie.

Odstępowanie i wydzierżawianie trafik zostało zakazane rozporządzeniem ministra skarbu, onegdaj opublikowanem a obowiązującem od 1 stycznia 1898. W rozporządzeniu tem powiedziano: Ci, którzy otrzymali konsens na trafikę, obowiązani są przebywać w tem samem miejscu, na które konsens wydany został, i sprzedaż prowadzić sami osobiście lub też przy pomocy swoich najbliższych, we wspólnem z nimi gospodarstwie.

Przypuszczanie płatnych pomocników do trafik może się odbywać tylko za zezwoleniem władzy i może być dozwolone tylko w razie słusznych przyczyn i tylko na rok jeden. Przedłużenie tego terminu uzyskane być może u krajowej władzy skarbowej i również tylko z ważnych przyczyn. Wszelkie rodzaje odstąpienia czy wydzierżawienia, jako też powierzanie trafiki za udziałem w zysku i t. d. zostaną wzbronione.

Nieoceniony reporter. Rzecz działa się w Beyreuth podczas egzekucyi skazanego na śmierć mordercy. Na wielką lipę, stojącą na placu, gdzie nie dopuszczano publiczności, wdrapał się pewien ciekawy obywatel, żądny gwałtownych wrażeń. Policyant kilkakrotnie wzywał siedzącego na drzewie do opuszczenia wysokiego stanowiska. Obywatel bayreucki ani myśli posłuchać rozkazu władzy; bardzo mu tam było wygodnie, a okazała tusza bawarskiego przedstawiciela władz jest dlań rękojmią, że go z gałęzi ręka sprawiedliwości nie ściągnie. Z kłopotu podejmuje się wydobyć zirytowanego policyanta jakiś gentleman. „Podsadź mnie pan — rzecze — a zrzucę z drzewa zuchwalca". Stróż bezpieczeństwa podsadza go, gentleman w oka mgnieniu znajduje się na lipie i przesyła swojemu dobroczyńcy najsłodsze „besten Dank". Pan ten był reporterem. Odsiedział wprawdzie później 14 dni w kozie, lecz tylko jego pismo miało prawdziwie „źródłowe" wiadomości.

Zmarli. W Ludwinowie koło Sądowej Wiszni Leopold Szabel, radzca Namiestnictwa, właściciel dóbr ziemskich, kawaler orderu żelaznej korony.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano 8, w poł. +13 R.. Bar. 767 Nieruchomy. Pogoda.

Złote myśli, zebrane od szarych ludzi.

..Aby jeno człowiek dobrze zorał, zasiał i zabronował — to zboże się samo urodzi.

...Człowiek jest jak żelazo; póki młody i gorący — można z niego co dobrego wykuć, gdy się zestarzeje i wyziębnie — rdza go zjada.

..Świat, to wielki jarmark, tylko nie każdy człowiek ma na nim co do sprzedania.

Z zasady.

— Dlaczego pan tak często upada na ślizgawce?
— Bo, proszę pani, jestem „dekadentem" z zasady.

Repertuar teatru. Dziś w piątek (wznowienie) „Daniszewy", komedya w 4 aktach A. Dumasa i Piotra Newskiego. Jutro w sobotę po południu o godzinie 3-ciej dla młodzieży szkolnej „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera, wieczorem o pół do 8-mej „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera. W niedzielę po południu o godz. 4-tej „Popychadło", komedya w 5 aktach Jana Szutkiewicza, wieczorem o pół do 8-ej „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany. W poniedziałek „Niobe", komedya w 3 aktach Henryka Paultona. Pierwszy występ pani Adeli Żelazowskiej.

Literatura i sztuka.

* **„Ruch katolicki".** Pod tym tytułem zaczęło dziś wychodzić we Lwowie pismo codzienne pod naczelną redakcyą p. Stanisława Starowieyskiego, znanego autora prac publicystycznych. Sam tytuł wskazuje kierunek nowego pisma, a objaśnia go bliżej wydany przez redakcyę prospekt *Ruch katolicki* wziął sobie za główne zadanie uzdrowienie moralne i materyalne społecznych stosunków i urządzeń i pchnięcie postępu kulturnego na drogę przez ideę chrześcijaństwa wskazaną. Są to cele, do których dąży każde uczciwe pismo polskie, przybycie więc nowego szermierza w tej wzniosłej i świętej walce wzmacnia nasze szeregi i jest pożytkiem dla naszej Ojczyzny. Nowemu pismu zasyłamy serdeczne życzenie: „Szczęść Boże".

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 29 września.

(Z.). Słabe notowania berlińskie wywarły dziś w pierwszem stadyum obrotów nacisk także na kursa naszych papierów. Powodem złej dyspozycyi giełdy berlińskiej było to, że rząd Wenezueli nie nadesłał dotychczas funduszów na zapłatę kuponu wrześniowego. Zapewniano, że fundusze te nadejdą nadejdą najpóźniej do 26 września, a tu dziś już 29-ty, a jeszcze ich nie ma. Ucierpiały na tem najwięcej akcye berlińskiego Towarzystwa dyskontowego, które ulokowało wielkie fundusze w pożyczkach kolejowych Wenezueli. W dalszym ciągu atoli ożywił się nasz targ, gdyż w walorach kolejowych nastał ruch wcale znaczny. Przypisać to należy stałej pogodzie, która pozwala spodziewać się, że ostateczny rezultat sprzętu buraków będzie dobry, a tem samem i eksport cukru ma zapewnione szanse. Oczywiście akcye czeskich kolei były na pierwszym planie. Zamknięcie obrotów odbyło się także w silnem usposobieniu skutkiem doniesień z Paryża, że zatwierdzenie traktatu pokojowego przez rząd grecki można uważać za niewątpliwe.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·10, węgierskie 392·75, Anglobanki 165·80, Uniony 295·50, Bankvereiny 254·50, Länderbanki 228·75, Ludwiki 214·50, Czerniowieckie 285·50, Elbethale 262·— Renta papierowa 102·10, srebrna 102·10, austryacka złota 124·00, austr. renta wal. kor. 101·85, węgierska złota 121·75, węgierska renta wal. kor. 99·20, dukat 5·66, 20 frankówka 9·52 —, marki 11·74—, ruble 1·27¹/₄.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 29 września. Stałe notowania na targach zagranicznych wpłynęły ujemnie na tendencyę naszej giełdy. Cena pszenicy obniżyła się o 20 ct., żyta o 8—9 ct. Płacono: pszenicę na jesień 11.51, na wiosnę 11.45—11.49, żyto na jesień 8.63—8.65, na wiosnę 8.71, owies na jesień 6.25—6.30, na wiosnę 6.50—6.55, kukurudzę na jesień 4.81, na maj-czerwiec 5.32—5.34, rzepak na na styczeń-luty 13.45—13.55.

Wiedeń 30 września. Pszenica na jesień 11.46—11.48., żyto na jesień 8.63—8.66, na wiosnę 8.62—8.65, owies na jesień 6.25 do 6.27, na wiosnę 6.51—6.53, kukurudza na jesień 4.80—4.82, na maj-czerwiec 5.29 do 5.30, rzepak 13.30—13.40.

§ **Jarmark na chmiel.** Z Warszawy nam piszą: Tegoroczny jarmark odznacza się większym niż zwykle dowozem chmielu z plantacyi wołyńskich, i dobremi cenami. Niedobory w chmielnikach zagranicznych spowodowały zapotrzebowanie ze strony rynków tamtejszych, ceny więc, jakie plantatorowie za chmiel uzyskali są o 2 do 3 rs. 50 kop. na pudzie wyższe niż w roku ubiegłym. Ogół dowozu wynosił około 14,000 pudów czyli o 5000 pudów więcej niż w roku ubiegłym. Dnia 26 bm. mimo niedzieli ruch na placu jarmarcznym był dość ożywiony. Sprzedano chmielu wyborowego, gatunku I. 330 p. po 10.50 do 13 rs. za pud, a oprócz tego 70 pudów wyjątkowo pięknego chmielu po 15 rs. 50 kopiejek.— Za chmiel drugiego gatunku płacono 8 rubli s. za pud. Nazajutrz płacono za chmiel I gatunku po rs. 12, zaś II gatunku po 5 rs. do 9.25 za pud. Poza jarmarkiem zawarto liczne tranzakcye przeważnie dla handlarzy i agentów, kupujących na eksport. Ze Lwowa przybył na jarmark jeden z współwłaścicieli firmy Weinreb i Ska.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 1 października. (Rada państwa). Wczorajsze posiedzenie przeszło zupełnie spokojnie. Tylko z początku zaznaczyła obstrukcya swoje istnienie wnioskiem p. Funkego, żądającym, ażeby jedną z petycyi przeciw rozporządzeniom językowym odczytano w całości i zamieszczono ją dosłownie w protokole posiedzenia. Wniosek ten uchwalono ogromną większością, gdyż nawet prawica głosowała za nim ze względu, że idzie tu o sprawę małej wagi. Następnie przystąpiono do debaty nad wnioskami o przyjście z pomocą ludności nawiedzonej klęskami elementarnemi. Wniosków takich zgłoszono kilkadziesiąt. Pierwszy przemawiał w tej sprawie antysemita Steiner, po nim liberał Glöckner. Steiner w przemówieniu swem wyraził się uszczypliwie o Galicyi, zarzucając że pragnie ona tylko jak najwięcej korzyści wyciągnąć z państwa. Wywody p. Steina zbił dosadnie p. Włodzimierz Gniewosz. Wskazał on na to, jak wielki nieurodzaj nawiedził w tym roku nasz kraj. Na wiosnę padały ustawiczne deszcze tak, że o uprawie roli nie można było myśleć, a co później zasiano, to wydało bardzo mierny plon. Ulewy w ciągu lata i oberwania chmur dokonały dzieła zniszczenia, tak że dziś w fatalnem położeniu są zarówno włościanie jak i wielcy właściciele, którzy chyba dlatego nazywają się „wielkimi właścicielami", że mają wielkie długi. (Wesołość). Galicya nie potrzebuje żadnego podarunku, domaga się tylko funduszów na konieczne inwestycye. Dziś jest Galicya tak samo biedną jak była przed pięćdziesięciu laty. „Zróbmy bilans — rzekł p. Gniewosz — tego, co Galicya otrzymała od stu lat, a co dała państwu w majątku i krwi swych dzieci, a chętnie zapłacimy różnicę, nie odmawiajcie jednak nam tego, co jest niezbędne." Mowę p. Gniewosza nagrodzono żywymi oklaskami. Debaty nad sprawą ulg dla ludności nawiedzonej klęskami nie ukończono wczoraj.

Na końcu posiedzenia zgłoszono wiele wniosków i interpelacyi. Między innemi zgłosił ks. Taniaczkiewicz wniosek o wydanie ustawy narodowościowej, mającej utorować drogę pokojowi narodowościowemu, antysemici postawili wniosek o wydanie dla całego państwa ustawy przeciw pijaństwu i o tworzenie azylów dla pijaków P. Straucher postawił wniosek o utworzenie w Czerniowcach samoistnej dyrekcyi kolejowej.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Ks. opat Treuinfels i hr. Falkenhayn przedłożyli komitetowi wykonawczemu prawny wniosek o utworzenie parlamentarnego sądu honorowego, któryby miał wydawać wyroki w wypadkach grubych wykroczeń przeciw godności parlamentu, a ewentualnie mógłby pozbawić posła nawet mandatu poselskiego.

Z łona prawicy postawiony zostanie na dzisiejszem lub na jednem z najbliższych posiedzeń wniosek o wydanie t. zw. „wzorowej ustawy językowej", którąby określała granice kompetencyi Sejmów do uregulowania w danym kraju kwestyi językowej. Z chwilą, w której ustawa ta weszłaby w życie, straciłyby rozporządzenia językowe moc prawną.

Paryż 1 października. Ambasador francuski w Wiedniu p. Lozé nie chce przyjąć ofiarowanej mu posady jeneralnego gubernatora Algieru.

Ateny 1 października. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu postawił rząd kwestyę zaufania. Za udzieleniem rządowi wotum ufności głosowało 30 posłów, przeciw 23, a 43 wstrzymało się od głosowania. Skutkiem tego wyniku głosowania nastało przesilenie ministeryalne.

Ryga 1 października. Nad tutejszą okolicą przeciągnął huragan, który powalił lasy, zupełnie zmiótł z powierzchni ziemi dużą wieś Turyniec, rozniósł stogi zboża tak, że śladu nie zostało, sprawił wiele pożarów i przyczynił się do śmierci wielu osób. Obszar objęty huraganem sięgał od Połocka na północ, a Dynaburga na wschód.

Wiedeń 1 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa, przedłożył minister finansów dr. Biliński preliminarz budżetu na rok 1898.

Przedstawia się on jak następuje: Ogólne zapotrzebowanie preliminowano na zł. 715.920.827, ogólne pokrycie na 719.900.282 zł. a zatem nadwyżka dochodów wynosi 3.979.455 zł. i jest o 3,969.017 zł. większa niż nadwyżka z r. 1897.

Układając preliminarz, uwzględnił minister finansów o ile to było możliwe prawdopodobne zwiększenie się wydatków na sprawy wspólne, w każdym jednak razie gdy do budżetu wspólnych wydatków wstawione zostaną definitywne cyfry, nadwyżka ta zmniejszy się.

Wydatki preliminowane na rok 1898 są rachunkowo o 25,798.569 zł., a faktycznie o 26,776.126 zł. większe od wydatków preliminowanych na rok 1897. Z tego powiększenia wydatków przypada na ministeryum spraw wewnętrznych 2,112.566. Powodem zwiększenia się wydatku tego są: wydoskonalenie służby hydrograficznej, wstawienie kredytów na prace przygotowawcze do ustawy o przymusowej asekuracyi, utworzenie nowych starostw, powiększenie personalu urzędniczego, bardzo znaczne zwiększenie kredytów na budowy gościńców, powiększenie kredytów na roboty regulacyjne około rzek, zwłaszcza około Dunaju w Austryi Górnej, subwencye państwowe na regulacyę Soły i Łomnicy, na czyszczenie koryta Wisły i Dniestru. Dla ministerstwa obrony krajowej preliminowano więcej o 978.511 zł. z powodu dalszego uzupełnienia kadrów i zwiększenia stanu żandarmeryi.

Dla ministerstwa oświaty i wyznań preliminowano więcej o 1,256.475 złr. głównie z powodu powiększenia dotacyi dla Akademii umiejętności, zwiększenia kredytów na cele artystyczne, utworzenia instytutu archeologicznego, budowy rezydencyi biskupiej w Spalato, seminaryów w Bernie, Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie, dalszego uzupełnienia nowych katedr na uniwersytetach, utworzenia nowych gimnazyów państwowych, między nimi niemieckiego gimnazyum w Królewskich Winohradach i szkoły realnej w Jarosławiu, upaństwowienia krajowego gimnazyum w Leoben i czeskiego gimnazyum prywatnego w Opawie, i utworzenia szkoły przemysłowej w Pardubicach.

Wydatki ministeryum finansów powiększono o 8,805.129 zł. skutkiem powiększenia liczby urzędników wywołanego reformą podatkową, pomnożenia straży skarbowej, zakupna parowców dla dozorowania wybrzeży morskich i pomnożenia liczby urzędników podatkowych.

Sam zarząd podatków bezpośrednich wymaga więcej o 3,191.500 zł, gdyż kwotę 3 milionów przekazuje państwo funduszom krajowym.

Zarząd monopolu tytoniowego wymaga więcej o 2.533.800 zł. z powodu zwiększenia się kosztów fabrykacyi i polepszenia płac robotników. Z tego samego powodu zwiększają się także wydatki salin.

Marki stemplowe będą wyrabiane nowe i opiewać będą na walutę koronną.

Budżet ministeryum handlu jest większy o 2,118.745 zł z powodu zwiększenia wydatków na popieranie przemysłu i handlu, z powodu utworzenia urzędu patentowego, z powodu wystawy paryskiej, popierania marynarki handlowej, utworzenia nowych urzędów podatkowych i telegraficznych.

Budżet ministeryum kolei żelaznych jest większy o 2,550.790 zł. z powodu przybytku nowych linii, powiększenia ze względów bezpieczeństwa, wydatków na budowle nadtorowe i podtorowe i urządzenia stacyi

Budżet ministeryum rolnictwa powiększono o 705.614 zł., a budżet ministerstwa sprawiedliwości o 3,028.279 zł., głównie z powodu wprowadzenia nowej procedury cywilnej; utworzenia nowych trybunałów w Stryju, Sebenico i Marburgu, tudzież sądów powiatowych w Ottynii i Podwołoczyskach.

Subwencye i dotacye zmniejszono o złr. 1,201.375, odpada bowiem subwencya galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego.

Wydatki zarządu długu państwowego są większe o 2,416.051 zł.

Wykazane na wstępie ogólne pokrycie na rok 1898 jest większe o 30,745.143 złr. od pokrycia na rok 1897. W tem zwiększeniu się pokrycia biorą udział: podatki bezpośrednie z kwotą 8,762.900 złr., cła 4.122.334 złr., opłaty pośrednie 9.234.266 złr.

Dochód z loteryi preliminowano niżej o 349.000 zł. Dochody ministerstwa handlu preliminowano wyżej o 22,234.160 zł, dochody kolei żelaznej o 5,023.540 zł., dochody ministeryum rolnictwa o 699.988 zł. wyżej. Do dochodów wstawiono także sumę 1,846.100 zł. jako przypadający na Austryę udział z ceny kupna, którą kolej południowa musi zapłacić na mocy wyroku sądu polubownego.

Preliminarz inwestycyjny na rok 1898 obejmuje brutto 29,179.780 zł., netto 27.655.730 zł. i jest o 2,303.540 zł. wyższy od preliminarza na rok 1897.

W preliminarzu tem wstawiono 634.000 zł. na budowę koszar dla obrony krajowej w Dalmacyi i Galicyi, 5,800.000 zł. na budowę kolei ze Lwowa przez Sambor do granicy węgierskiej, — z Ferenzo przez Raguzę do Bocche di Cattaro, z Przeworska do Rozwadowa i ze Stryja do Chodorowa, a 608.000 zł. na połączenie koleją Linzu i Urfahru.

Na koleje lokalne wyznaczono 1,652.000 złr., na rozszerzenie stacyi 1,776.400 złr., na powiększenie taboru przewozowego pierwsza rata 3,407.300 złr. (cały wydatek na ten cel wyniesie 10,220.000 złr.).

Peszt 1 października. Cesarzowa przybyła tu dziś o 9 rano. Na dworcu oczekiwał Ją Cesarz. Publiczność witała Monarchinię grzmiącymi okrzykami „Eljen".

Bombaj 1 października. Dżuma wybuchła znowu w sposób bardzo gwałtowny i szczególnie szerzy się w Kurachee.

Nowy Jork 1 października. Do przedwczoraj 682 osób zachorowało na żółtą febrę. Z tej liczby 60 osób na tę chorobę umarło.

Ateny 1 października. Król przybywa jutro i przyjmie dymisyę gabinetu. Utworzenie gabinetu koalicyjnego jest prawdopodobne.

Wiedeń 1 października. (*Rada państwa*). Przedłożywszy preliminarz, minister finansów dr. Biliński zaczął o godzinie ¹/₂12 w południe swoje exposé. Przedewszystkiem uzasadniał dlaczego podwyższono budżety poszczególnych ministerstw. Wszystkie podwyższenia służą celom kulturnym i dlatego Izba powinna przyjąć je życzliwie.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 1 października. W. Makomaski z Królestwa Polskiego. Mac Garwey z Gorlic. W. Gerstmann z Kryg. St. Jarnuszkiewicz z Warszawy. Z. Horodyński ze Zbydniowa. K. Czarkowski z Niedarowa Dr. A. Sołowij z Presburga. Dr. T. Niementowski ze Zbaraża. H. Dobrzański z Rosocka. Al. Cohn z Wiednia. A. Aschenbrenner z Leippy. F. Strunz z Leitmeritz. A. Herz z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 października. K. Lipski z Holeniszowa. M. Dworska z Przemyśla. J. Lukač z Wiednia. M. Udrycka z Mostów Wielkich. J. Truszkiewicz z Niemirowa. K. Kreiml z Wiednia. L. Halpern z Wiednia. J. Mościcki ze Schodnicy. J. Papara ze Stroniatyn.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 października. J. Łempicka z Hołego. Wł. hr. Tyszkiewicz z Brodów. T. Horodyski z Rumarowa. K. Porawski z Targowisk. A. Abramowicz z Krakowa. Z. Suszycki z Wietrzna. W. Br. Manenholtz z Schodnicy. A. Dufrain ze Stryja. H. Spitz z Berna. A. Pautnaj z Czech. R. Maschke i M. Bergmayr z Wels.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 1 października. M. Reicher z Czerniowiec. A. Ulbrich z Budapesztu. M. Szvetlik z Dios Gyor. F. Gartenberg z Borysławia. L. Starkiewicz z Trościaniec. E. Last i E. Kociszen z Wiednia. K. Piotrowski z Rzepiniec. S. Nowicki z Krakowa. K. Wysocki z Stanisławowa. M. Heinrich z Rumunii. N. Wąsikiewicz z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 1 października. W Niwicki z Bortnik. Ks. M. Popiel z Krynicy. A. Koziebucki z Krakowa. K. Helmbold z Genewy. W. Bekers, J. Gawlitza i M. Eissler z Wiednia. J. Minkowski z Stryja. W. Siedmiograj z Sokala. L. Müller z Sobositz. L. Palkovka z Pragi. K. Dąbrowski z Żółkwi. Z. Muszyński z Tarnopola. K. Hrynicki z Podola rosyjskiego.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 1 października. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 213.50 do 216.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 283 — do 287.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210. –. Tow. budowy wagonów w Sanoku 265.— do —.

Listy zastawne za 100 zł: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem 110.— do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70, 4 proc. los. w 60 lat 96.60 do 97.30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20, Banku kraj 4 proc. los. w 57 lat 97·50 do 98.20, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.80 do 98.50, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.70 do 97.40

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97·60—98.30, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.10 do 100.80, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96.70 do 97.40, Pożyczki kraj. 6 proc 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.50 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 1.27·10 do 1·28·10. 100 marek niemieckich 58.50 do 58.90.

Wiedeń 30 września. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 357.87, węgierskie akcye kredytowe 392·00, anglobanku 165.50, bankvereiny 254.55, unionbanku 295.00, laenderbanku 227.00, staatsbahny 342.50, lombardy 84.25, elbethale 269.75, akcye tytoniowe 156.50, rima 261.25, alpiny 131.70, renta majowa 102.20, renta koronowa węgierska 99.30, losy tureckie 63.60, marki 58.76, ruble 127.25

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
		Do Lwowa:
	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	[illegible]	Z Janowa
	7·[illegible]2	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
–	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
–	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
–	10·35	Z Jarosławia
	1·15	Z Janowa
1·30	–	Z Krakowa, (Wiednia Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50		Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15		Z Podwołoczysk Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8·45	-	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
.	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
–	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mezany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
–	10·2[illegible]	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza
		ze Lwowa:
	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
-	5·2[illegible]	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·1[illegible]		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Körösmezö, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina). Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	8·50	Do Janowa
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
–	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Janowa
—	3·0[illegible]	Do Stryja
—	4·40	Do Jarosławia
—	6·45	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
.	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
-	7·4[illegible]	Do Janowa
	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
--	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

75)

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ
przez
E. BRADDON.
(Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh).

(Ciąg dalszy).

Zaciekawiony przeskoczyłem przez rów, wdrapałem się na stromą groblę, rozgarnąłem krzaki i zobaczyłem ostrogę z jednym z trzemyków i klamerką przyczepioną do niego a oderwaną snać przez wystającą gałąź w chwili kiedy koń przesadzał płot. Poznałem od pierwszego rzutu oka ostrogę sir Everarda po niezwykłym jej kształcie. Schowałem ją do kieszeni i przekroczywszy napowrót rów, znalazłem się na gościńcu prawie jednocześnie z nadchodzącym policyantem i jego pomocnikami, ale im nie pokazałem tego com znalazł. Nie trudno odgadnąć, mości panie, gdzie byłeś i co robiłeś w nocy, pomyślałem w duchu. Wy wielcy panowie dajecie folgę waszym złym namiętnościom tak samo jak my biedni, choć udajecie takich cnotliwych.

— Czy przyznałeś się komukolwiek do tego coś znalazł? — spytała Joanna.

— Nie głupim... Łamałem sobie tylko głowę jakąby największą korzyść wyciągnąć z tego odkrycia dla siebie. Gdybym zeznał prawdę przed sądem, cóżby mi z tego przyszło? Nic!.. Nałożyłbym stryczek na kark sir Everardowi, ale toby mi nie nałożyło palta na grzbiet aniby nie dało co jeść. Trzeba było rzecz chować w tajemnicy i wyzyskać sir Everarda. „Mam cię w ręku, mój łaskawco — powtarzałem sobie w myśli — i będziesz ty teraz śpiewał tak jak ci zagram. Zapłacisz mi za wszystko!“ I zapłaci! — dodał z zaciętością, chychocząc dziko. Zapłaci, choć obrachunek odbędzie się po dwudziestu latach.

— A jakże się to stało, że nie kazałeś mu na razie okupić swego milczenia? — spytała Joanna.

— Co tam pani do tego. To już moja rzecz. Może się źle wziąłem do rzeczy; może nabrałem go nadto z góry, tak byłem pewien, że go zmiażdżę w proch na miejscu. Tymczasem on napadł na mnie i zamiast ja go mieć w swojej mocy, zostałem sam przez niego schwytany jak w kleszcze; zamiast otrzymać sowitą nagrodę za moją tajemnicę, zostałem wyrzuconym sromotnie za drzwi jak pies. Widzisz pani, działy się tam w stajni niektóre nadużycia, no i ja w tem brałem jakiś udział zarówno z drugimi — może trochę więcej od innych, dość że następstwem tego było, że znalazłem się naraz bez miejsca, bez świadectwa, z ostrogą sir Everarda za całą własność ziemską. Ale w owych czasach lubiłem się włóczyć po świecie i mało dbałem, gdzie mnie losy zagnają, byłem miał co na ząb położyć i gdzie się przespać. To też postanowiłem czekać sposobniejszej pory zemsty, a tymczasem udałem się do Leicestershire, gdzie dostałem miejsce stajennego, bo kiedy kto umie się obchodzić z końmi jak ja i jest przystojnym chłopakiem w dodatku, to nikt go tam tak bardzo nie pyta o rekomendacye. Powiedziałem mastalerzowi lorda Bullfincha, że posprzeczałem się z moim panem i zostałem wypędzonym za zuchwalstwo i przyjęto mnie bez bliższych objaśnień. Przez następne dziesięć lat wiodłem wcale wygodne życie i zawsze jak kot spadałem z dachu na nogi. Ale nie umiałem nigdy zaoszczędzić grosza na czarną godzinę, i w końcu szczęście odwróciło się jakoś odemnie. Zacząłem się staczać z góry na dół, coraz niżej i niżej, aż do dnia kiedy stary Jebb spotkał mnie pod Pawiem spragnionego zarobić bodaj parę pensów aby opłacić nocleg lub łyk wódki dla wypędzenia reumatyzmu ze starych kości.

— I w tych dniach ubóstwa nie odwoływałeś się nigdy do sir Everarda? — spytała Joanna.

— Gdzie tam nie! Kiedy mnie bieda przycisnęła, napisałem do niego bardzo pokornie, że choć wiadomo mi są niektóre fakta dotyczące śmierci pana Blaka, które niebardzoby mu zapewne miłe były gdyby się rozeszły po ludziach, jednak nigdybym nie zrobił z nich użytku, gdyby mi to, że potrzebuję koniecznie dziesięciu funtów szterlingów i muszę je dostać jakimbądź sposobem. Z początku był grzeczny i zwykł mi przysyłać pieniądze bez dodatku jednego słowa; zupełnie jak kość, którą się rzuca zgłodniałemu psu. Nakoniec otrzymałem list od jego kamerdynera, który mi doniósł, że ze względu na to, iż sir Everard nadto wyzyskiwanym był ostatniemi czasy przez rozmaitych żebraków i wydrwigroszów, postanowił nie odpowiadać na ich odezwy, to też jeżeli raz jeszcze ośmielę się odwołać do jego hojności, sprawa ta oddaną zostanie policyi. Ostro — co? Nie pisałem więc więcej, ale pewnego dnia udało mi się zobaczyć z nim w cztery oczy, kiedy wychodził z ratusza w Highclere, po posiedzeniu sądowem. Wyglądał niezwykle wspaniale i dumnie, kiedy szedł tak wyprostowany, z głową hardo podniesioną, kołysząc ciężką spicrutą w ręku. Zostawił był konia swego „pod Pawiem“; zaczepiłem go więc w tej wązkiej uliczce, która z ratusza prowadzi na plac targowy. Mniejsza o to, cośmy mówili; dość że zamiast mi przyzwoicie odpowiedzieć, rzucił się na mnie jak wściekły, schwycił za gardło, i przycisnąwszy z całych sił do muru, wysmagał spicrutą tak, że nie miałem na tyle tchu w piersiach, aby krzyknąć o ratunek. Zagroził mi, że jeżeli sobie jeszcze kiedykolwiek pozwolę zaczepić go, to mnie zawsze potraktuje w ten sposób. Wydrwił mnie jeszcze, że śmiem zuchwale twierdzić, iż wiem coś takiego, coby mu mogło zaszkodzić w opinii. Rozumie się, że nie było żadnego policyanta w pobliżu; odszedł więc sobie bezkarnie, ledwie że życia nie wystraszywszy ze mnie, a ja zostałem z bólem okrutnym we wszystkich kościach i zemstą wrzącą w piersi. „Oskarż go o napad na drodze“, doradzał mi konstabl jakby na kpiny. Tak, ale gdzież byli świadkowie? Naocóżby mi się zdało wnosić skargę przed władze na takiego możnego panka; ktoby mi uwierzył? Nie było rady; trzeba było jeszcze czekać.

Zegar kościelny wydzwonił godzinę.

— Muszę wracać do domu — rzekła Joanna Barnard. — Pora zanieść grog do pokoju pana.

Wyjęła z kieszeni skórzany woreczek i wysypała z niego kilka sztuk srebrnej monety.

— Oto pięć szylingów — rzekła. — Zapłać sobie nocleg i wieczerzę „pod Trzema głowami“, a jutro czekaj mnie o 3-ciej na łące, tuż naprzeciw bramy Tangley Manor House. Do tej pory postaram się zobaczyć z panem Blakiem i będę już wiedzieć, co dalej robić.

Tinker z niezadowoloną miną zaczął przeliczać pieniądze.

— Obiecywałaś pani suwerena — rzekł. — Tylem się godzin wyczekał na deszczu.

— To więcej niż trzeba, żeby ci opłacić nocleg, wieczerzę i śniadanie — stanowczo odparła Joanna. — Gdybym ci dała więcej, tobyś przepił, a chcę abyś był przy wszystkich twoich zmysłach jutro. Pamiętaj, że zamierzam sprawę tę doprowadzić do końca.

— I ja też; ale muszę być zapłaconym za moją fatygę. Spodziewam się jutro dostać od pani jeden funt lub dwa.

— Dostaniesz je. Dobranoc.

Pani Barnard pobiegła szybko do domu i zaczęła się żywo krzątać w kuchni około przygotowań do faworytalnego napoju pana Jebba, który zwykł był posilać się nim co wieczór przed udaniem się na spoczynek. Kociołek z wodą gorącą syczał już przy ogniu.

— A toś się pani zagadała! — rzekła kucharka, podnosząc oczy od zatłuszczonej gazety, w której sylabizowała szczegóły ohydnego jakiegoś morderstwa. — Mistress Simcox dopiero musiała być rada. O czemżeście tak gawędziły?

— O dawnych czasach — krótko odparła Joanna.

Wniosła przyrząd na tacy do bawialnego pokoju, ale ku wielkiemu zdziwieniu spostrzegła, że pana Jebba tam nie było, choć go zostawiła przed godziną zagłębionego w skórzanym fotelu, z nogami opartemi o kratę kominka i kaszmirowym szalem obwiązaną głową.

— Czy przysłali po pana do chorego? — zapytała swojej pani, która siedziała cierpliwie jak Penelopa, cerując pończoszki dzieciom.

— Nie, Joanno; nie słyszałam, żeby kto przychodził po mojego męża. Poszedł on przed chwilą do apteczki przyrządzić jakieś lekarstwo i nie wrócił dotąd.

Pani Barnard otwarła drzwi apteki i wejrzała wewnątrz. Olejna lampka kopciła na kontuarze, na którym pan Jebb zwykł ważyć proszki i kręcić pigułki, ale pokój był pustym.

— Nie ma pana w aptece, proszę pani — rzekła wróciwszy.

— To widać ktoś przysłał po niego. Zdawało mi się też, że słyszałam jak ktoś drzwi zamykał przed pół godziną. I znowu gotów gorzej się przeziębić. A taki zawsze jest nie w humorze, kiedy ma katar! Zobaczno proszę, Joanno, czy płaszcz jego i kapelusz wiszą w sieni?

— Nie, proszę pani, nie ma ich tam.

— Ciekawa jestem, kto go mógł tak nagle zapotrzebować. Powiedział mi dziś, że za nic w świecie nie ruszy się krokiem z domu. Ale strata tego whisky zachwiała jego równowagę umysłową. Nie pamiętam, żebym go widziała kiedy w takiej pasyi. I jeszcze tak długo stał na deszczu pilnując mularza. Obawiam się, aby się nie nabawił jakiej choroby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka. Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.